W ROCZNICĘ SIERPNIOWĄ

Cena 50 gr. Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

Peowiak

ORGAN ZWIĄZKU PEOWIAKÓW

TREŚĆ:

Nr. 7 (19) WARSZAWA 1932 SIERPIEŃ Rok III

OD ADMINISTRACJI.

Prosimy o uregulowanie zaległej prenumeraty w celu uniknięcia przerwy w wysyłce „PEOWIAKA"

Peowiak

Nr. 7 (19) Rok III
SIERPIEŃ 1932
ORGAN ZWIĄZKU PEOWIAKÓW



Foto „Studjo"

ANTONI ANUSZ

„WSZYSCY JESTEŚCIE RÓWNI WOBEC OFIAR, JAKIE PONIEŚĆ MACIE“.

TE SŁOWA Z PRZEMÓWIENIA KOMENDANTA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO DO PIERWSZEJ KOMPANJI KADROWEJ, WYPOWIEDZIANE 3 SIERPNIA 1914 R. W „OLEANDRACH“ W KRAKOWIE, NAJLEPIEJ WYRAŻAJĄ DUCHA, JAKIEGO TCHNĄŁ W ZASTĘPY SWOICH ŻOŁNIERZY.

BYŁ TO DUCH SZLACHETNEGO WSPÓŁZAWODNICTWA W SŁUŻBIE NARODU.

W OBLICZU PODEJMOWANEJ WIELKIEJ PRACY DZIEJOWEJ WSZYSCY SĄ RÓWNI WOBEC OFIAR I WYSIŁKÓW, JAKIE MAJĄ PONIEŚĆ W IMIĘ CHWAŁY I POTĘGI NARODU: HIERARCHJA TWORZY SIĘ PÓŹNIEJ, GDY JEDNI PRZEWYŻSZAJĄ DRUGICH W GOTOWOŚCI DO OFIAR, W ZDOLNOŚCI DO WYTRWAŁEJ PRACY I W UMIEJĘTNOŚCI SPROSTANIA CORAZ TO NOWYM I CORAZ TRUDNIEJSZYM ZADANIOM.

Z POCZĄTKOWEJ RÓWNOŚCI WOBEC OFIAR I TRUDÓW ŻOŁNIERSKICH POWSTAŁA NASTĘPNIE STARSZYZNA LEGJONOWA, KTÓRA NA RÓŻNYCH STOPNIACH OFICERSKICH JEST DZISIAJ CHLUBĄ ARMJI POLSKIEJ.

PO RAZ DRUGI JÓZEF PIŁSUDSKI JUŻ NIE PRZED SZCZUPŁYM ODDZIAŁEM ŻOŁNIERSKIM, LECZ PRZED CAŁYM NARODEM POSTAWIŁ TĘ SAMĄ ZASADĘ RÓWNOŚCI WOBEC OFIAR I PRAC, JAKIE DLA UTRWALENIA NIEPODLEGŁOŚCI PAŃSTWOWEJ WINNIŚMY BYLI WSZYSCY PONIEŚĆ.

BYŁO TO PO POWROCIE KOMENDANTA Z MAGDEBURGA I OBJĘCIU WŁADZY NACZELNIKA PAŃSTWA.

JÓZEF PIŁSUDSKI WYCIĄGNĄŁ WÓWCZAS RĘKĘ ZGODY I POJEDNANIA W KIERUNKU WSZYSTKICH UCZCIWYCH OBYWATELI WOLNEJ POLSKI, W KIERUNKU SWYCH NAJZACIEKLEJSZYCH WROGÓW I NAJZACIĘTSZYCH PRZECIWNIKÓW. ZAPOMNIAŁ DOZNANYCH KRZYWD I URAZ OSOBISTYCH I W DOBORZE LUDZI NA ODPOWIEDZIALNE STANOWISKA W PAŃSTWIE, KIEROWAŁ SIĘ JEDYNIE DĄŻENIEM DO WYDOBYCIA Z KAŻDEGO POLAKA JAK NAJWIĘKSZEJ SUMY DOBREJ, PATRJOTYCZNEJ WOLI.

ZAWODZILI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO POSZCZEGÓLNI LUDZIE, LECZ SAMA ZASADA NIE ZAWIODŁA, OWSZEM, PRZYNIOSŁA BŁOGOSŁAWIONE REZULTATY.

DZIĘKI TEJ ZASADZIE RZĄDZENIA JÓZEF PIŁSUDSKI SKONSOLIDOWAŁ WEWNĘTRZNIE NARÓD I OKRYŁ GO CHWAŁĄ WIEKOPOMNEGO ZWYCIĘSTWA W ROKU 1920.

ZDOLNOŚĆ DO OFIAR I WYSIŁKÓW WYCZERPUJE SIĘ ZARÓWNO U JEDNOSTEK, JAK NAWET U CAŁYCH GRUP.

BARDZIEJ POCIĄGAJĄCĄ WYDAJE SIĘ PRACA ŻNIW I NAPEŁNIANIA WŁASNYCH ŚPICHRZÓW, NIŻ TRUD ORKI I SIEWU. CZĘŚCIEJ SIĘ MÓWI O TEM, CO SIĘ OBYWATELOWI NALEŻY OD PAŃSTWA, NIŻ O TEM, CO SIĘ PAŃSTWU NALEŻY OD OBYWATELA, ALBOWIEM ŁATWIEJ I WYGODNIEJ JEST BYĆ WIERZYCIELEM OJCZYZNY, NIŻ JEJ DŁUŻNIKIEM. CHĘTNIEJ SIĘ OBCHODZI ROCZNICE DAWNYCH ZWYCIĘSTW, NIŻ PRACUJE DLA OSIĄGNIĘCIA NOWYCH TRYUMFÓW.

TYM NARASTAJĄCYM NASTROJOM I DĄŻNOŚCIOM MUSI SIĘ PRZECIWSTAWIĆ ZDROWA OPINJA OBOZU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO, OPINJA TYCH, KTÓRZY ROZUMIEJĄ, ŻE NIEMA TAKICH DZIEJOWYCH FORM BYTU NARODU, KTÓREBY MOGŁY ISTNIEĆ BEZ NIEUSTANNEGO POŚWIĘCANIA SIĘ, BEZ WYSIŁKU I WALKI O ICH UTRZYMANIE I DOSKONALENIE.

MUSIMY CZUWAĆ, ABY W NASZEM ŻYCIU SPOŁECZNEM I PAŃSTWOWEM NIE ZATRACIŁA SIĘ TA ZASADA DOBORU LUDZI NA ODPOWIEDZIALNE STANOWISKA, JAKĄ KOMENDANT JÓZEF PIŁSUDSKI STOSOWAŁ PRZY ORGANIZACJI SIŁY ZBROJNEJ I PRZY ZAKŁADANIU PODWALIN NASZEJ PAŃSTWOWOŚCI.

DZISIEJSZA ROCZNICA WYMARSZU KADRÓWKI PRZYPOMINA NAM TĘ WYPRÓBOWANĄ ZASADĘ: „WSZYSCY JESTEŚCIE RÓWNI WOBEC OFIAR, JAKIE PONIEŚĆ MACIE. WSZYSCY JESTEŚCIE ŻOŁNIERZAMI. NIE NAZNACZAM SZARŻ, KAŻĘ TYLKO DOŚWIADCZEŃSZYM WŚRÓD WAS PEŁNIĆ FUNKCJE DOWÓDCÓW. SZARŻE UZYSKACIE W BITWACH“.

EUGENJA ŚREDNICKA

6 SIERPNIA...

Wszystko, zda się, spoczywało we śnie.
Brzask się wdzierał na Marjacką wieżę...
Byli tacy, co wstali już wcześnie
Tętnem ofiar wymodlić pacierze,
W kroków marszu wiadomić gród stary,
Że... po wolność idą — pełni wiary!

Wyszła pierwsza kompanja kadrowa.
Odprowadzał ją za mury miasta
Sam Komendant. Rzucił mocne słowa:
„Niech ta kadra na armję urasta,
Polską armję!"... Swej potęgi siłą
Wyczarował to, — co się spełniło!

Bez rynsztunku opuszczała Kraków
Kawalerja, Beliniacy, strzelce —
Pod osłoną narodowych znaków
Krwawym szlakiem zwycięstwa — na Kielce.
Jeśli potem jątrzyła się blizna,
To ją wyraz ukoił — Ojczyzna!...

Cel uświęcał, równał i jednoczył
Bez narzekań — dumne, wzniosłe czoła.
W jeden były punkt wpatrzone oczy...
Święte hasła — skrzydła archanioła
Rozpostarły w tym szaleńczym pędzie:
Cała Polska wyzwolona będzie!...

Noc odeszła chmurna, ciemna, głucha...
Brzask się zmagał o wschodzące słońce.
Tam zwycięstwo — gdzie potęga ducha,
Gdzie jest serce szczerze miłujące!
Od Bałtyku do Karpat — w nadludzki
Wierzym czyn — bo z nami... PIŁSUDSKI!...

NA ZJAZD LEGJONISTÓW

Duch gromady ma siłę wielką, niepospolitą!

Corocznie, na Zjeździe Legjonistów, odżywa Duch Gromady Leguńskiej. Ten pełen niespożytego zapału Duch, który wiódł legunów na zwycięstwo.

Corocznie zjeżdża się ta bezcenna gromada, by mocnym uściskiem dłoni zaznaczyć niewygasłe uczucia braterskie, by pogawędzić o tem i o owem, odświeżyć w pamięci te wielkie przeżycia, które tak bardzo spoiły brać legjonową.

W tym roku — Gdynię napełnią leguny swoim duchem, sami zaś zaczerpną świeżego, morskiego powietrza i z niem wchłoną rzeźkość, jaką daje morze i jaką daje Polakom polskie morze.

Znane są zjazdy legjonowe, gdzie ten duch gromady całe miasto wypełnia, wdziera się w każdą szczelinę i nawet najzatwardzialszych groszorobów skłania do okrzyku: Niech żyje Komendant Piłsudski!

I w Gdyni tego ducha pełno będzie, a będzie on tysiąckroć silniejszy, niż gdzieindziej — bo to morska stolica przecież.

Stanie więc stara wiara legjonowa frontem do morza i złoży mu ślubowanie, że nigdy nie pozwoli na to, by się Polska z niem miała rozstać! A co oni, leguny, powiedzą — to mur!

Bo duch gromady ma siłę wielką, niezmożoną!...

M.

STANISŁAW KULESZA.

W ROCZNICĘ

Gdy 5 sierpnia 1914 r. w krakowskich „Oleandrach“ padały historyczne już dziś słowa rozkazu:

„Żołnierze!
Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa“...
cóż to działo się wówczas w Kongresówce?

Słusznem jest byśmy w ośmnastą sierpniową rocznicę wspomnieli te chwile i wmyślili się w ich treść głęboką.

Tam, w „Oleandrach“ rodził się polski zbrojny czyn, iściła się legenda o śpiących rycerzach, ucieleśniało się marzenie dziadów i ojców, płynące z tragicznej tradycji powstań polskich. Tam był wówczas On — wyczekiwany przez pokolenia, opiewany przez wieszczów

WÓDZ NARODU!

A u nas?

Rozdarcie na orjentacje i orjentacyjki, lęk, niezdecydowanie, często waśń polityczna już nie w środowiskach, ale nawet w rodzinach.

Miałem tego tak liczne dowody, przeżyłem to we własnym domu.

Ponad tem wszystkiem górowała tęsknica, pragnienie tajone do nieznanej, a tak miłowanej niepodległości, do walki o nią. Ale tłumił je jakiś fałszywy wstyd, jakieś samozakłamanie, albo dławiła ta czy inna doktryna polityczna lub ekonomiczna.

O, bo w doktryny wierzyć uczono nas młodych wtedy namiętnie.

„Jeden jest naród, a Roman Dmowski jego prorok“... „Jeden proletarjat a prorokiem jego — Karol Marx“...

Tylko, że poza prorokami stali ich kapłani żądni dymu kadzidlnego dla siebie. Po za kapłanami alumni i słudzy... i ktoby ich tam zrachował!

Taka już jest natura ludzka!

Młodym jednak nie wystarczała wiara w cudowne doktryny, nie chcieli kadzić prorokom i kapłanom.

W ich mózgach powstawała nowa wiara, że: **jedyną obowiązującą doktryną dla narodu chcącego być wolnym jest walka o niepodległość — walka bez przebierania w środkach, a jedynym prorokiem niepodległości (po za wieszczami oczywiście) jest WÓDZ, który nie paktuje, tylko bije!**

Taka prawda trafiła nam do przekonania. I oto jęły się dziać dziwy.

Do warsztatów, domów, do szkół wdarli się jacyś dziwni ludzie. Jęli prawić rzeczy nowe, obalać „uświęcone orjentacje“, głosić **walkę zbrojną w imię Polski i Jego.**

„Chłystki jakoweś, sztubaki, subjekty, czeladniki, gołod....“ — taka pognała o nich fama stugębna po lojalnej, wiernopoddańczo-hołdowniczej Kongresówce, która przyjęła ze łzami radości „manifest Wielkiego Księcia“. I gnano ich precz, szczuto psami, nieomal wydawano stójkowym i żandarmom.

„Wichrzycieli, germanofilów, gołod....., szpiegów“? — nie!

E m i s a r j u s z ó w!

Jego emisarjuszów, wierzących święcie, że On zwycięży i wywalczy Polsce niepodległość!

Była ich garść, a mnożyli się z dniem każdym. Podświadomie lgnęli do siebie, nie ważąc się głośno, wyraźnie, po bratersku wyznać wspólnych bólu i nadziei. Zakonspirowani wobec matek, ojców, sióstr. Wymykający się gdzieś w leśne głusze, wertepy.

Tragiczni jak Kordjan, ale jak Gustaw czynu żądni i nieustraszeni. Wierzący Jego wiarą!

...„Pamięta wszak Warszawa chwile
Gdy szarych Ich szeregi szły,
Pluto Im w twarz: germanofile,
A z oczu Im płynęły łzy“...

Tych łez nie wycisnęła im orjentacja, ani „manifest Wielkiego Księcia“. Były to łzy żalu z racji niezrozumienia u swoich, ale i łzy radości,

że powstał On, że wzywa do czynu, że się iszczą marzenia i wieszczby, że wreszcie Ona będzie wolną!

Niejeden rzucił szkolną ławę, warsztat, dom, rodzinę. Rzadko który miał więcej niż 20 lat, a byli i o wiele młodsi.

Kimże byli?

Byli filją Związku Walki Czynnej, byli zawiązkiem Polskiej Organizacji Wojskowej.

Do nich dotarły słowa rozkazu WODZA, mimo graniczne kordony i walczące armje... Zrozumieli że ich to:

„spotkał ten zaszczyt niezmierny", — że będą Polskimi żołnierzami.

* * *

Od tej chwili minęło lat wiele.

Polska odzyskała niepodległość. Zda się że wysiłek wszystkich i każdego winien być skierowanym ku Jej dobru, rozbudowie, mocarstwowej potędze.

Gdzie tam?

Oto od szeregu lat w Polsce odbywa się wyścig o możność uszczknięcia choćby jednego listka z wieńca sławy okalającego skroń naszego

WODZA

i o nasze dusze.

By następnym pokoleniom ułatwić prace nad badaniami doby ubiegłej dotyczącej nas, winniśmy my, Peowiacy ująć opracowanie historji naszej w nasze własne ręce, dementując każdą fałszywie o nas i WODZU naszym podaną wieść i wreszcie tworząc miarodajny materjał dla przyszłych historyków.

Dziś, w osiemnastą rocznicę „Oleandrów", gdy w każdym z nas rodzi się potrzeba złożenia hołdu Temu „z którego jesteśmy wszyscy" winniśmy ślubować sobie podjęcie takiej pracy jaknajprędzej.

Będzie to hołd najwyższy, jaki oddamy Wodzowi naszemu, miłującemu nad wszystko prawdę, a przytem będzie to przyczynek dla rozwoju kultury ogólnej narodu i pomnik dla tych, o których częstokroć pamięć już zaginęła, a której kapłani ramole ani też salonowi „rewolucjoniści" nie wskrzeszą.

GDAŃSK NA RÓWNI POCHYŁEJ

W związku z akcją nacjonalistyczno-hitlerowskich kół gdańskich, które operują znanemi metodami fałszu, usiłując wmówić w opinję publiczną, że winę za katastrofalny stan gospodarczy Gdańska ponosi Polska, na specjalną uwagę zasługują dwa głosy prasy gdańskiej, wypowiadające się w tej materji. Mianowicie „Danziger Landeszeitung" organ centrum katolickiego, omawiając gwałtowne zmniejszenie się ilości przyjezdnych i letników w Sopotach pisze, że do tego stanu rzeczy przyczynili się znakomicie hitlerowcy i ich bezkarność na terenie Wolnego Miasta. Że bojkot polski należy zawdzięczać hitlerowcom, jest w Gdańsku powszechnie znanem. Nie w mniejszym stopniu również puszczane przez nich na cały świat alarmy o niebezpieczeństwie, grożącem Gdańskowi ze strony Polski, odstraszyły letników i turystów innych krajów europejskich, a w pierwszym rzędzie z Rzeszy Niemieckiej od przyjazdu na ten niespokojny i niebezpieczny teren. Pismo centrowców kończy wyrażeniem życzenia, ażeby Gdańszczanie nie zamykali oczu na własne błędy i zaprzestali wreszcie tego wszystkiego, co wbrew pięknie brzmiącym słowom przynosi Gdańskowi więcej szkody, niż pożytku.

Organ socjalistów „Danziger Volksstimme" w sprawozdaniu z czwartkowego zebrania gdańskch kupców i przemysłowców pisze, że gdańskie sfery gospodarcze pragnąc znaleźć wyjście z obecnej ciężkiej sytuacji schodzą na tory, które prowadzą wprost do katastrofy. W dalszym ciągu „Danziger Volksstimme" mówi o uchwale powziętej na tem zebraniu, zwracając uwagę na jej końcowy ustęp, mówiący o potrzebie zmiany podstaw prawnych w stosunku Gdańska do Polski. Pismo dodaje, że ustęp ten nabiera specjalnego znaczenia wobec przemówienia prezesa gdańskiego Związku Ziemian, hitlerowca Rauschninga, który zalecał senatowi szukanie dróg wyjścia z obecnej sytuacji „nawet, gdyby drogi te były niebezpieczne". „Danziger Volksstimme" atakuje to powiedzenie, twierdząc, że Gdańsk i bez tego ma dość niebezpieczeństw dookoła. Na niebezpiecznych drogach znajdzie chyba tylko zupełne zniszczenie tego, co zostało obecnie i tak już popsute przez hitlerowców i nacjonalistów. Trzeba pomyśleć o naprawie błędów, a nie o niszczeniu podstaw, na których istnieje Wolne Miasto i na których będzie mogło rozwijać się dalej, o ile Polska zmieni w stosunku do niego swą politykę.

Te znamienne głosy dzienników, reprezentujących dwa duże odłamy społeczeństwa gdańskiego, są chyba wystaraczającym dowodem tego, gdzie leży przyczyna katastrofalnej sytuacji gospodarczej Gdańska, oraz powód zaognienia stosunków polsko-gdańskich.

W tych dniach zdarzył się w Gdańsku wypadek, wskazujący dobitnie, w jakim stopniu władze gdańskie wykonują obowiązujące umowy polsko-gdańskie.

Mianowicie w gdańskim urzędzie celnym nie przyjęto deklaracji celnej, zgłoszonej przez firmę „Warta" z tego powodu, że deklaracja była wypełniona w języku polskim. Kierownik gdańskiego urzędu oświadczył przytem, że w Gdańsku urzędowym językiem jest język niemiecki i tylko w tym języku może się odbywać korespondencja z władzami.

Wypadek ten jest charakterystycznym dla postępowania władz gdańskich, które we wszystkich swych skargach składanych Lidze Narodów, zarzucają Polsce naruszanie obowiązujących umów, same zaś dopuszczają się jaskrawego łamania ich przepisów, jak w tym wypadku art. 14 konwencji paryskiej, który wyraźnie mówi, że formularze celne mogą być wypełnione w języku niemieckim lub polskim.

LUDWIK J. DĄBROWSKI

KONSTYTUCJA

— XII —

Podajemy dalszy ciąg projektu Konstytucji autora (po prawej stronie) w porównaniu z tekstem obowiązującej obecnie Konstytucji (po lewej stronie). Dalsze rozdziały projektu podane będą w następnych numerach „Peowiaka", (Przyp. Redakcji).

Art. 38. Żadna ustawa nie może stać w sprzeczności z niniejszą Konstytucją, ani naruszać jej postanowień. (Równoległy do art. 62 projektu Konstytucji).

Art. 2, zdanie drugie. Organami Narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat,

Art. 3. Zakres ustawodawstwa państwowego obejmuje stanowienie wszelkich praw publicznych i prywatnych i sposobu ich wykonania.

Niema ustawy bez zgody Sejmu, wyrażonej w sposób, regulaminowo ustalony.

Ustawa, uchwalona przez Sejm, zyskuje moc obowiązującą w czasie, przez nią samą określonym.

Rzeczypospolita Polska, opierając swój ustrój na zasadzie szerokiego samorządu terytorjalnego, przekaże przedstawicielom tego samorządu właściwy zakres ustawodawstwa, zwłaszcza z dziedziny administracji, kultury i gospodarstwa, który zostanie bliżej określony ustawami państwowemi.

Rozporządzenia władzy, z których wynikają prawa lub obowiązki, mają moc obowiązującą tylko wtedy, gdy zostały wydane z upoważnienia ustawy i z powołaniem się na nią. (Artykuły 2 i 3 są równoległe do art. 63 projektu Konstytucji).

Art. 10. Prawo inicjatywy ustawodawczej przysługuje Rządowi i Sejmowi. Wnioski i projekty ustaw, pociągające za sobą wydatki ze Skarbu Państwa, muszą podawać sposób ich zużycia i pokrycia. (Równoległy do art. 64 projektu Konstytucji).

Art. 5. Ustalanie stanu liczebnego wojska i zezwalanie na coroczny pobór rekruta może nastąpić jedynie w drodze ustawodawczej. (Równoległy do art. 65 projektu Konstytucji).

Art. 6. Zaciągnięcie pożyczki państwowej, zbycie, zamiana i obciążenie nieruchomego majątku państwowego, nałożenie podatków i opłat publicznych, ustanowienie ceł i monopolów, ustalenie systemu monetarnego, jakoteż przyjęcie gwarancji finansowej przez Państwo — może nastąpić tylko na mocy ustawy. (Równoległy do art. 66 projektu Konstytucji).

ROZDZIAŁ V.

Ustawodawstwo.

Art. 62. Żadna ustawa nie może stać w sprzeczności z niniejszą Konstytucją, ani naruszać jej postanowień.

Art. 63. Stanowienie praw publicznych i prywatnych należy do Prezydenta Rzeczypospolitej i Rady Głównej Rzeczypospolitej.

Art. 64. Prawo inicjatywy ustawodawczej ma Prezydent Rzeczypospolitej, Rząd, Rada Główna Rzeczypospolitej oraz organizacje, rozwijające swoją działalność na wyraźnie określonych odcinkach życia społecznego i gospodarczego w Państwie Polskiem.

Wnioski Członków Rady Głównej Rzeczypospolitej, zawierające projekty ustaw, powinny być podpisane przez 1/4 ustawowej liczby Członków Rady.

Wnioski ustawodawcze organizacyj społecznych i gospodarczych winny być podpisane przez zarządy główne uprawnionych organizacyj, obejmujących sobą conajmniej 2/3 stanu zorganizowania swego działu.

Wnioski ustawodawcze organizacyj społecznych i gospodarczych mogą dotyczyć tylko takich zagadnień, które są wynikiem ich bezpośredniego założenia i istnienia.

Wnioski Członków Rady Głównej Rzeczypospolitej oraz uprawnionych organizacyj społecznych i gospodarczych, zawierające projekty ustaw, nie mogą być przedmiotem obrad na posiedzeniu Rady Głównej Rzeczypospolitej wcześniej, jak w dwa tygodnie po zakomunikowaniu treści ich Rządowi.

Wnioski i projekty ustaw, pociągające za sobą wydatki ze Skarbu Państwa, muszą podawać sposób ich zużycia i pokrycia.

Art. 65. Prezydent Rzeczypospolitej zarządza corocznie pobór rekruta w granicach ostatnio ustalonego kontyngentu.

Zmniejszenie lub zwiększenie kontyngentu może nastąpić tylko w drodze ustawodawczej.

Zmniejszenie może być uchwalone tylko na podstawie przedłożenia rządowego.

Art. 66. Zaciągnięcie pożyczki państwowej, zbycie, zamiana i obciążenie nieruchomego majątku państwowego, wartości przekraczającej w każdym poszczególnym wypadku zł. 1.000.000,—

Art. 35. Każdy projekt ustawy, przez Sejm uchwalony, będzie przekazany Senatowi do rozpatrzenia. Jeżeli Senat nie podniesie w ciągu 30 dni od dnia doręczenia mu uchwalonego projektu ustawy żadnych przeciwko niemu zarzutów — Prezydent Rzeczypospolitej zarządzi ogłoszenie ustawy. Na wniosek Senatu Prezydent Rzeczypospolitej może zarządzić ogłoszenie ustawy przed upływem 30 dni.

Jeżeli Senat postanowi projekt, uchwalony przez Sejm, zmienić lub odrzucić, powinien zapowiedzieć to Sejmowi w ciągu powyższych 30 dni, a najdalej w ciągu następnych dni 30 zwrócić Sejmowi z proponowanemi zmianami.

Jeżeli Sejm zmiany, przez Senat proponowane, uchwali zwykłą większością, albo odrzuci większością 11/20 głosujących — Prezydent Rzeczypospolitej zarządzi ogłoszenie ustawy w brzmieniu, ustalonem ponowną uchwałą Sejmu. (Równoległy do art. 67 projektu Konstytucji).

Art. 44, ustęp pierwszy. Prezydent Rzeczypospolitej podpisuje ustawy wraz z odpowiednimi ministrami i zarządza ogłoszenie ich w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej. (Równoległy do art. 68 projektu Konstytucji).

Art. 44, uzupełniony Ustawą z dnia 2 sierpnia 1926 roku Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 roku, ustępy 5—7. Prezydent Rzeczypospolitej ma prawo w czasie gdy Sejm i Senat są rozwiązane, aż do chwili ponownego zebrania się Sejmu (art. 25), wydawać w razie nagłej konieczności państwowej rozporządzenia z mocą ustawy w zakresie ustawodawstwa państwowego. Rozporządzenia te nie mogą jednak dotyczyć zmiany Konstytucji i spraw przewidzianych w art. 3 ust. 4; art. 4, 5, 6, 8, 49 ust. 2; 50 i 59 ustawy konstytucyjnej, ani też ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.

Ustawa może upoważnić Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, w czasie i w zakresie, przez tę ustawę wskazanych, jednakże z wyjątkiem zmiany Konstytucji.

Rozporządzenia, przewidziane w dwuch poprzednich ustępach, będą wydawane z powołaniem się na postanowienie Konstytucji, zawarte w tych ustępach, na wniosek Rady Ministrów i podpisane przez Prezydenta Rzeczypospolitej, Prezesa Rady Ministrów i wszystkich ministrów, oraz ogłoszone w Dzienniku Ustaw. Rozporządzenia te tracą moc obowiązującą, jeżeli nie zostaną złożone Sejmowi w ciągu dni 14 po najbliższem posiedzeniu Sejmu lub jeżeli po złożeniu ich Sejmowi zostaną przez Sejm uchylone. (Równoległy do art. 69 projektu Konstytucji).

Art. 25, zmieniony Ustawą z dnia 2 sierpnia 1926 roku Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 roku, ustęp ostatni. Jeżeli Sejm jest rozwiązany, a ustawa zezwalająca na pobór rekruta nie jest uchwalona, Rząd ma prawo zarządzić pobór rekruta w granicach zeszłorocznych.

Art. 66. Ustanowienie Kontygentu rekruta, nałożenie podatków i opłat publicznych, ustanowienie ceł i monopolów, ustalenie systemu monetarnego, jakoteż przyjęcie gwarancji finansowej przez Państwo może nastąpić tylko na mocy ustawy.

Art. 67. Każdy wniosek lub projekt ustawy, wpływający do Rady Głównej Rzeczypospolitej, składany jest na ręce Przewodniczącego Rady, który przekazuje go niezwłocznie do właściwego Biura Rzeczoznawców Rady.

Biuro Rzeczoznawców Rady obowiązane jest, najpóźniej w ciągu dni trzydziestu od otrzymania projektu ustawy, zawiadomić projektodawców o zmianach projektu, a w ciągu następnych dni trzydziestu przesłać go do uchwalenia Radzie Głównej Rzeczypospolitej.

Jeżeli projektodawcy — organizacje społeczne i gospodarcze ze zmian projektu są niezadowolone, mają prawo odnieść się w tej sprawie do Prezydenta Rzeczypospolitej z odpowiednią petycją.

Każdy projekt uchwalonej konstytucyjnie przez Radę Główną Rzeczypospolitej ustawy, Przewodniczący Rady prześle Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Jeżeli Rada Główna Rzeczypospolitej projektu ustawy nie uchwali, projekt upada.

Art. 68. Prezydent Rzeczypospolitej w ciągu 30 dni od otrzymania ustawy konstytucyjnie uchwalonej, stwierdza jej moc swoim podpisem, kontrasygnowanym przez Prezesa Rady Ministrów i Ministra Sprawiedliwości w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej.

Prezydent Rzeczypospolitej może jednak zwrócić ustawę Radzie Głównej Rzeczypospolitej z orędziem, żądającem ponownego rozpatrzenia.

Zwrócona przez Prezydenta Rzeczypospolitej w myśl poprzedniego ustępu ustawa będzie rozpatrzona przez Radę Główną Rzeczypospolitej nie wcześniej, jak na najbliższej sesji zwyczajnej, po tej, na której zwrócono ustawę uchwaloną.

Jeżeli Rada Główna Rzeczypospolitej zwróconą ustawę ponownie uchwali większością absolutną ustawowej liczby Członków Rady, Prezydent Rzeczypospolitej stwierdzi moc ustawy i zarządzi jej ogłoszenie, chyba że zarządzi rozwiązanie Rady.

Art. 69. Prezydent Rzeczypospolitej ma prawo w czasie, gdy Rada Główna Rzeczypospolitej jest rozwiązana, a w razie konieczności państwowej także i wówczas, gdy sesja Rady jest zamknięta, aż do chwili ponownego zebrania się Rady, wydawać dekrety z mocą ustawy w zakresie ustawodawstwa państwowego.

Dekrety te mogą dotyczyć:

ordynacji wyborczej do Rady Głównej Rzeczypospolitej, ustaw o konstytucyjnej odpowiedzialności Ministrów i sposobu wykonywania kontroli przez Radę Główną Rzeczypospolitej nad długami Państwa;

zwiększenia lub zmniejszenia kontyngentu rekruta w czasie pokoju;

budżetu;

nego, przez Sejm uchwalonego, kontyngentu[1]. (Równoległy do art. 69 projektu Konstytucji).

Art. 4, zmieniony Ustawą z dnia 2 sierpnia 1926 roku Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 roku. Ustawa państwowa ustala corocznie budżet Państwa na następny rok budżetowy[2]). Równoległy do art. 71 projektu Konstytucji).

Art. 25, zmieniony Ustawą z dnia 2 sierpnia 1926 roku Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 roku, ustęp 12. Jeżeli Sejm jest rozwiązany, a budżet na dany rok budżetowy lub przynajmniej prowizorjum budżetowe na czas aż do zebrania się nowego Sejmu nie jest uchwalone, Rząd ma prawo czynić wydatki i pobierać dochody w granicach zeszłorocznego budżetu aż do uchwalenia przez Sejm i Senat prowizorjum budżetowego, które Rząd obowiązany jest złożyć Sejmowi na pierwszem posiedzeniu po wyborach. (Równoległy do art. 71 projektu Konstytucji).

Art. 25, zmieniony Ustawą z dnia 2 sierpnia 1926 roku Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 roku, ustępy 6—11. Rząd składa Sejmowi na sesji projekt budżetu wraz z załącznikami (art. 4) nie później niż na 5 miesięcy przed rozpoczęciem następnego roku budżetowego. Od chwili złożenia Sejmowi projektu budżetu sesja sejmowa nie może być zamknięta, dopóki budżet nie będzie uchwalony, lub dopóki nie upłyną terminy, przewidziane w niniejszym artykule.

Jeżeli Sejm najdalej w ciągu $3^1/_2$ miesięcy od dnia złożenia przez Rząd projektu budżetu nie uchwali, Senat przystępuje do rozważania złożonego projektu.

Jeżeli Senat w ciągu 30 dni nie prześle Sejmowi swojej uchwały w przedmiocie budżetu wraz z przyjętemi zmianami, uważa się, że przeciw projektowi zarzutów nie podnosi (art. 35 ust. 1).

---

[1]) Pierwotna budowa art. 25 Konstytucji Rzeczypospolitej z dnia 17 marca 1921 roku była następująca: „Prezydent Rzeczypospolitej zwołuje, otwiera, odracza i zamyka Sejm i Senat.

Sejm winien być zwołany na pierwsze posiedzenie w trzeci wtorek po dniu wyborów i corocznie najpóźniej w październiku na sesję zwyczajną, celem ustalenia budżetu, stanu liczebnego i poboru wojska, oraz innych spraw bieżących.

Prezydent Rzeczypospolitej może zwołać Sejm w każdym czasie na sesję nadzwyczajną wedle własnego uznania, a winien to uczynić na żądanie $^1/_3$ posłów w ciągu dwóch tygodni.

Inne wypadki zebrania się Sejmu na sesję nadzwyczajną określa Konstytucja.

Odroczenie wymaga zgody Sejmu, jeżeli ma być w ciągu tej samej sesji zwyczajnej powtórzone, lub jeżeli przerwa ma trwać dłużej, niż 30 dni.

Sejm, zwołany w październiku, na sesję zwyczajną, nie może być zamknięty przed uchwaleniem budżetu".

(Tekst podkreślony odnosi się do art. 69, natomiast ustęp ostatni — do art. 71 projektu Konstytucji).

[2]) Pierwotna budowa art. 4 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 roku była następująca: „Ustawa państwowa ustala corocznie budżet Państwa na rok następny".

systemu monetarnego;

nakładania nowych podatków i podwyższania obowiązujących stawek podatkowych do 10%;

zbywania i obciążania nieruchomego majątku państwowego;

zaciągania pożyczek państwowych z wyjątkiem inwestycyjnych;

amnestji.

Ustawa może upoważnić Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania dekretów z mocą ustawy w czasie i w zakresie przez tę ustawę wskazanych, jednakże z wyjątkiem zmiany Konstytucji.

Dekrety przewidziane w niniejszym artykule będą wydawane z powołaniem się na postanowienia Konstytucji, w tym artykule zawarte, na wniosek Rady Ministrów i podpisane przez Prezydenta Rzeczypospolitej, Prezesa Rady Ministrów i Ministra Sprawiedliwości oraz ogłoszone w Dzienniku Ustaw.

Dekrety te tracą moc obowiązującą, jeżeli nie zostaną złożone Radzie Głównej Rzeczypospolitej w ciągu dni 14-tu po najbliższem posiedzeniu Rady.

Wykaz dekretów, złożonych Radzie Głównej Rzeczypospolitej w myśl poprzedniego ustępu, ogłoszony będzie w Dzienniku Ustaw.

Art. 70. Ustawa ogłoszona w Dzienniku Ustaw zyskuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia, o ile w samej ustawie inaczej nie postanowiono. To samo dotyczy dekretu z mocą ustawy.

ROZDZIAŁ VI.

Budżet.

Art. 71. Ustawa państwowa ustala corocznie budżet Państwa na następny rok budżetowy.

Jeżeli Rada Główna Rzeczypospolitej jest rozwiązana, a budżet na dany rok budżetowy lub przynajmniej prowizorjum budżetowe na czas aż do zebrania się nowej Rady nie jest uchwalone, Rząd ma prawo czynić wydatki i pobierać dochody w granicach zeszłorocznego budżetu aż do uchwalenia przez Radę prowizorjum budżetowego, które Rząd obowiązany jest złożyć Radzie na pierwszem posiedzeniu po wyborach.

Art. 72. Rząd składa Radzie Głównej Rzeczypospolitej na sesji projekt budżetu wraz z załącznikami nie później niż na trzy miesiące przed rozpoczęciem następnego roku budżetowego.

Jeżeli Rada Główna Rzeczypospolitej w ciągu 85 dni od chwili złożenia przez Rząd projektu budżetu nie uchwali, budżet uprawomocnia się w przedłożeniu rządowem.

Prezydent Rzeczypospolitej ogłasza budżet jako ustawę w brzmieniu:

a) przyjętem przez uchwałę Rady Głównej Rzeczypospolitej, jeżeli budżet w ustalonych terminach (art. 67, ustęp 2) został rozpatrzony przez Radę;

b) projektu rządowego, jeżeli Rada Główna

Jeżeli Sejm w ciągu 15 dni po otrzymaniu budżetu z przyjętemi przez Senat zmianami ponownej uchwały nie poweźmie (art. 35 ust. 3), uważa się poprawki Senatu za przyjęte.

Prezydent Rzeczypospolitej ogłasza budżet jako ustawę w brzmieniu:

a) przyjętem przez Sejm, jeżeli Sejm i Senat budżet w ustalonych terminach rozpatrzyły i Sejm bądź przyjął, bądź odrzucił poprawki Senatu (art. 35 ust. 3);

b) przyjętem przez Sejm, albo przez Senat, jeżeli tylko Sejm, względnie Senat uchwalił budżet w oznaczonym terminie;

c) projekt rządowego, jeżeli ani Sejm ani Senat w oznaczonych terminach uchwał co do całości budżetu nie powzięły.

Postanowienie, zawarte w ustępie poprzednim artykułu niniejszego, nie ma zastosowania, jeżeli Sejm odrzuci w całości przedłożony przez Rząd projekt budżetu.

Art. 7. Rząd przedstawi corocznie zamknięcie rachunków państwowych do parlamentarnego zatwierdzenia. (Równoległy do art. 75 projektu Konstytucji).

Art. 8. Sposób wykonania parlamentarnej kontroli nad długami Państwa określi oddzielna ustawa. (Równoległy do art. 76 projektu Konstytucji).

Art. 9. Do kontroli całej administracji państwowej pod względem finansowym, badania zamknięć rachunków Państwa, przedstawiania corocznie Sejmowi wniosku o udzieleniu lub odmówieniu Rządowi absolutorjum — jest powołana Najwyższa Izba Kontroli, oparta na zasadzie kolegjalności i niezależności sędziowskiej członków jej kolegjum usuwalnych tylko uchwałą Sejmu, większością 3/5 głosujących. Organizację Najwyższej Izby Kontroli i sposób jej działania określi szczegółowo osobna ustawa.

Prezes Najwyższej Izby Kontroli zajmuje stanowisko równorzędne ministrowi, nie wchodzi jednak w skład Rady Ministrów, a jest za sprawowanie swego urzędu i za podległych mu urzędników odpowiedzialny bezpośrednio przed Sejmem. (Równoległy do art. 77 projektu Konstytucji).

Rzeczypospolitej w oznaczonych terminach uchwał co do całości budżetu nie powzięła.

Postanowienie, zawarte w ustępie poprzednim artykułu niniejszego, nie ma zastosowania, jeżeli Rada Główna Rzeczypospolitej odrzuci w całości przedłożony przez Rząd projekt budżetu.

Art. 73. Przedmiotem uchwały Rady Głównej Rzeczypospolitej mogą być tylko takie zmiany w pozycji budżetowej, które były przedmiotem obrad i sprawozdania Biura Rzeczoznawców Rady.

Art. 74. Wszelkie oszczędności, poczynione w wydatkach w starym budżecie, przeznaczone są na stypendja dla kształcącej się młodzieży.

Funduszem tym rozporządza Prezydent Rzeczypospolitej.

Zakres działania Prezydenta Rzeczypospolitej w tym przedmiocie określi osobna ustawa.

ROZDZIAŁ VII.

Kontrola finansowa.

Art. 75. Rząd przedstawia corocznie Radzie Głównej Rzeczypospolitej zamknięcie rachunków państwowych do zatwierdzenia.

Art. 76. Sposób wykonania przez Radę Główną Rzeczypospolitej kontroli nad długami Państwa określi osobna ustawa.

Art. 77. Do kontroli całej administracji państwowej pod względem finansowym, badania zamknięć rachunków Państwa, przedstawiania corocznie Radzie Głównej Rzeczypospolitej wniosków o udzielenie lub odmówienie Rządowi absolutorjum — jest powołana Najwyższa Izba Kontroli, oparta na zasadzie kolegjalności i niezależności sędziowskiej członków jej kolegjum, usuwalnych tylko uchwałą Rady Głównej Rzeczypospolitej, większością 3/5 głosujących przy obecności conajmniej 2/3 ustawowej liczby Członków Rady. Organizacją Najwyższej Izby Kontroli i sposób jej działania określi szczegółowo osobna ustawa.

Prezes Najwyższej Izby Kontroli zajmuje stanowisko równorzędne Ministrowi i jest za sprawowanie swego urzędu i za podległych mu urzędników odpowiedzialny według zasad, ustalonych dla odpowiedzialności Ministrów, nie wchodzi jednak w skład Rady Ministrów.

OSTATNI ROK

TADEUSZ HOŁÓWKO — „Ostatni rok" — Warszawa 1932 r. — Skład główny: Książnica Atlas T. N. S. W. Nowy Świat 39.

Książka ta, ze wszech miar ciekawa, zawiera głównie odpowiedź, na list otwarty profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie Brześcia. Napisana pod świeżem wrażeniem tego listu stanowi dla czytelnika niezmiernie ważny przyczynek do poznania charakteru i podejścia ideowego do zagadnienia jej autora.

Dopełniają treść książki przemówienia sejmowe i artykuły będące niejako deklaracją ideową ś. p. Hołówki.

Książka ta wydana staraniem p. Janiny Hołówkowej, żony tragicznie zmarłego wybitnego, a tak sercom peowiackim drogiego działacza, publicysty i kryształowego człowieka jest wiecznotrwałym pomnikiem wystawionym Mu przez wierną i oddaną współtowarzyszkę, powiernicę i pomocnicę.

STEFAN MIESZKOWSKI

DAREMNE ZACZEPKI

Gdy na Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie Niemcy domagali się równości zbrojeń, delegacja polska wysunęła tezę, że pokój światowy uwarunkowany jest nie równością zbrojeń, lecz równością bezpieczeństwa. Tezę tę poparła większość delegacyj, które przybyły na konferencję w imię utrwalenia pokoju.

Niemcy wrócili do Berlina niezadowoleni z takiego ustosunkowania się konferencji do ich żądań. Nie udało im się ani rozbroić sąsiadów, ani uzyskać zgody międzynarodowej na powiększenie swoich zbrojeń. Znów zostali zatrzymani w drodze do celu, ku któremu zdążali — do zagarnięcia odebranych im w Wersalu terytorjów drogą rewizji traktatu wersalskiego, popartej już zwiększoną siłą militarną albo bezskutecznie zwalczanej przez zrównanych z nimi w zbrojeniach sąsiadów.

Wzięli się więc na sposób i zaczęli walczyć z przeciwnikami ich własną bronią — pojęciem bezpieczeństwa. Użyli do tego, jako fachowca w sprawach wojny, ministra Reichswehry, gen. Schleichera, który 26 lipca wygłosił przez radjo dłuższe przemówienie. Zaznaczył on w niem, że żadnemu państwu europejskiemu nie zagrażają takie niebezpieczeństwa, jak Niemcom. Tu każdemu Niemcowi, który słuchał tego przemówienia, a z pewnością i wielu słuchaczom cudzoziemskim musiały przyjść na myśl bałamutne depesze, zamieszczane niedawno w prasie niemieckiej, o rzekomych przygotowaniach Polski to do wypadów na Prusy Wschodnie, to do zagarnięcia Gdańska — jednem słowem: do podboju „bezbronnych" Niemiec. Każdy, kto nas mało zna, mógłby sobie wyobrazić wtedy, że Polska czyni jakieś kroki, grożące naruszeniem pokoju europejskiego, i że Polacy są Narodem drapieżnym, zachłannym, niegodnym dobrego na terenie międzynarodowym traktowania. Należałoby więc taki niebezpieczny naród okiełznać, albo dać możność Niemcom skutecznego bronienia się przeciw polskim zapędom.

O takie wrażenie chodziło p. Schleicherowi.

A tymczasem Polska nie myśli wszczynać wojny, i żadnych w tym kierunku zarządzeń nie mógłby p. Schleicher dowieść nam, bo ich nie było. Natomiast Polska pracuje nad budową pokoju, o czem najlepiej świadczy podpisany w tych dniach polsko-sowiecki pakt o nieagresji.

Niemcom nie jest to na rękę. Chcieliby dowieść światu, że my właśnie szukamy tylko okazji do wojny. Próbują więc drażnić nas, żeby chociaż do zerwania stosunków dyplomatycznych dać sposobność; a wślad za tem pójdzie rozdrażnienie mas — i o konflikt zbrojny nie będzie już trudno. A wtedy podnieśliby krzyk na cały świat: Polacy nas napadają!

Zaczepiają nas więc przelotami samolotów nad naszem teytorjum, to znów wizytą floty niemieckiej w Gdańsku, wreszcie w dniu „Święta Morza" w Gdyni wysyłają zeppelin do Gdańska, tak by go było widać w czasie uroczystości z polskiego wybrzeża, a jednocześnie w Warszawie radca poselstwa niemieckiego obraża polską chorągiew.

To są wszystko zaczepki, ale zaczepki daremne.

Mylą się Niemcy, jeżeli myślą, że damy się takiemi fortelami wyprowadzić z równowagi. Zadużo mamy poczucia rzeczywistości politycznej, zabardzo ufamy kierownikom państwa naszego, żeby nas takie „psie figle" miały pozbawić zimnej krwi.

W ciężkich zmaganiach o byt niepodległy wyrobiliśmy sobie charakter i wolę. A cnoty te zawdzięczamy Wychowawcy naszemu, Komendantowi Józefowi Piłsudskiemu. On nas nauczył, co to jest: wola zwycięstwa — nauczył nas, co to jest: wola wytrwania! Nauka Jego dawała duszom chłopięcym hart starego żołnierza, budziła w nich męstwo, które niejednego zawiodło na wyżyny sławy, a narodowi otworzyło wrota do wolności.

Więc lepiej tych zaczepek zaprzestać, bo jeśliby one miały wywołać zatarg zbrojny, to nikt inny, tylko Niemcy sami byliby temu winni.

STANISŁAW KULESZA (SKIERKA BOHDAN)

LEGJON

*Przyjacielowi—Legunowi
Adamowi Borkiewiczowi
poświęcam.*

*W ciemnych Cytadeli lochach,
Czy w tajgach mroźnej północy,
Przy dźwięku kajdan, w bólu szlochach,
Znacząc swą drogę cierpieniem,
Wzrośli lwim pokoleniem,
Niepomni na krew i blizny,
Przyszli obrońcy Ojczyzny!*

*I wyszli... w bój za swobodę!...
Nim przyschła krew z dawnych ran...
Wyszli mocarni — lwy młode!
Posłaniem im Ziemia — matka,
Poduszką — rodzimy łan.
A hasłem ich: WIELKI TRUD
I WALKA... o Wolność, za lud!*

*Bezczynnie nie tracąc chwili,
Znaczyli swą drogę krwią
I chęcią jedyną żyli,
Pragnieniem jednem śród boju;
By marzyć mogli i śnić·
„Z trudu naszego i znoju
Polska powstanie, by żyć!*

*Aż przyszedł dzień upragniony,
O którym każdy z nich śnił...
Stolica ujrzy Legjony!
Przyjmując tę dziatwę swą
Szczerze, ochoczo i żwawo,
Ty kwieciem, piosenką, łzą
Witałaś ich, Matko — Warszawo!*

* * *

*Czyż bohaterów nie piękna dola?...
Wszak im pisana nagroda!?...
Za to że kośćmi usieli pola,
Zebrali plon przebogaty...
Miast wdzięczność i miast laury,
Szczypiorny twierdz kazamaty,
Benjaminowa mury!*

*Lecz wierzym w Was — bohaterzy!
Nie daremnym był Wasz trud!
Hasło złoty róg wydzwoni...
Moment rachunku nadbieży!
Do walki porwie się lud!*

*Legł oto tyran północy!...
Wasza w tem sprawa, wasz trud!
Zmogliście więzy przemocy!
Jutro wyżeniem Teutony
Za kraju szeroki próg!
Wtedy sława Wam — Legjony!
Ofiary policzy Bóg!*

Warszawa — P. O. W., roku Szczypiorny.

ŚWIĘTO MORZA

Roześmiało swe oblicze słońce... Puszystym kobiercem rozesłał się miękki piasek mola... a wiatr nadmorski-gospodarz muska go, gładzi...

Bo goście zjadą! Dostojni goście!

I zjechali. Od wczesnego ranka rojno, gwarno na pobrzeżu, a każdy pociąg wyrzucał coraz to nowe rzesze. Zjechali z całej Rzeczypospolitej — z najodleglejszych Jej krańców, najzapadlejszych zakątków nad polskie morze, by uczcić dzień jego święta.

Jakże radośnie wita ich słońce, jak miłośnie ściele się pod stopy piasek mola!

*

Mija godz. 9-ta. Napięcie w masach rośnie. Nastrój staje się coraz radośniejszy.

Oto już za kilkanaście minut z drogi na Toruń, Bydgoszcz, Kościerzynę przybywa pociąg specjalny, wiozący widomy Majestat Rzeczypospolitej — Pana Prezydenta i członków Rządu...

Są!... Przybyli!

Gdynia pławi się w potokach słońca.

*

Co to?...

Z podniebnych szlaków na polskie molo padł jakiś długi ponury cień.

Wszystkie oczy skierowały się ku górze. Coś, czy ktoś usiłuje zakłócić pogodny, radosny nastrój chwili.

W przestworzu, nad polskiem wybrzeżem porusza się leniwie wielki podłużny kształt.

To symbol pruskiej, bezczelnej buty, powietrzny **junkier-raubritter „Graf von Zeppelin“**, przyleciał, by zademonstrować swą żarłoczną, nienasyconą nienawiść do wszystkiego co polskie.

Ale śmieje się snopami promieni słońce i przegania złowróżbny cień z polskiej ziemi.

Zbóju powietrzny, wiedz: nie ulęknie się ciebie ani jedno polskie serce świadome swych odwiecznych do morza polskiego praw.

*

Na nadbrzeżu Wilsonowskiem ustawiono Ołtarz Pański. Na morzu uszeregowały się w malowniczą grupę polskie okręty. Wszystko skąpane w słońcu.

Dochodzi godz. 11-a. W fotelu na specjalnem podwyższeniu zasiadł Pan Prezydent, za nim w krzesłach marszałkowie ciał ustawodawczych, Rząd, dostojnicy państwowi i społeczni.

Obok ołtarza stają poczty sztandarowe czterech ułańskich pułków. Za niemi las proporców organizacyjnych, a dalej jak molo rybackie i całe wybrzeże Wilsonowskie wielkie, głowa przy głowie, nieprzeliczone rzesze ludu... Kurp koło kaszuba, łowiczanin przy małopolaninie, mazur wespół z góralem, wielkopolak obok brata-wołyniaka... Cała Polska!

Do ołtarza podchodzi celebrant ks. biskup Okoniewski w otoczeniu kleru!

Święto morza rozpoczyna Wielka Bezkrwawa Ofiara.

Kornie uginają się kolana, chylą głowy dostojników i ludu. Wszyscy tu równi w obliczu Pana Zastępów, w błaganiu o łaskę błogosławieństwa dla polskiego morza.

„Te Deum laudamus!“... jak ongi, jak przed wiekami.



Uroczysta Msza na polskiem wybrzeżu.

Jakże uroczo w czystem nadmorskiem powietrzu rozlegają się nabożne pienia chóru kierowane batutą Nowosielskiego.

A od stołu Pańskiego padają w tłum, zaś z odbicia od serc w niebo, jakże piękne, jakże ważkie słowa ks. biskupa:

...„Na morzu musimy pracować dla dobra Polski i całej ludzkości. Zetknięcie się z morzem każe dzięki czynić Twórcy za to morze, które jednocześnie zmusza nas do wielkich wysiłków, aby ten boski dar mógł być należycie wykorzystany dla pożytku kraju i całego świata“...

Miłe to widać Bogu słowa, bo oto radośnie u zenitu staje słońce.

Sursum corda!!

*

Skończona msza.

Wszystkie oczy zwracają się ku trybunie. Tu już gotowy mikrofon oczekuje na **s ł o w o**, by Polsce całej, a za nią i całemu światu rozgłosić wieść: dlaczego tu, nad Polskiem morzem — tu w Gdyni, dziś wielkie święto.

I za chwilę...

...„Jesteśmy tutaj, aby wskazać, że Gdynia jest rękojmią niezawisłości naszego Państwa, jest wyrazem Polski nazewnątrz i jest czynnikiem łączności ze skupieniami polaków za morzami“...

powiada p. Rummel, prezes oddziału gdyńskiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej i Komitetu organizacyjnego „Święta Morza“.

Zmieniają się mówcy. Gospodarz ustępuje miejsca jednemu z najzasłużeńszych dla sprawy polskiego morza gości. Na trybunie, witany długo niemilknącemi oklaskami, staje twórca Gdyni — p. minister E. Kwiatkowski.

...„Gdyby tu, ponad brzegami Bałtyku mogły przemówić dziś dawno zagasłe i zapomniane wieki historji, gdyby tu w cudowny sposób mogły się odezwać zczerniałe obrazy i stare kamienie, ruiny i mury miast, zamków, kościołów, pomników i grobowców, gdyby tu wyszła dziś z fal morskich wizja zatopionych w ciągu stuleci okrętów z polską banderą, gdyby dziś zjawić się mogły cienie i duchy rycerzy i żołnierzy, którzy tu walczyli i tu polegli od najdawniejszych zamierzchłych lat słowiańsko-polskiej historji nad Bałtykiem, gdyby tu ożyły na chwilę wszystkie ofiary i wszystkie wysiłki, wszystkie myśli i wszyscy ludzie, którzy w imię Polski trwali i organizowali się w ciągu tysiąclecia nad brzegami Bałtyku — to w dniu dzisiejszego „Święta Morza“ zerwałby się jeden wielki, potężny, niemilknący okrzyk na przestrzeni wielu setek kilometrów wybrzeża, od Odry aż po Niemen: Niech żyje Polska!

Cóż za potężna, wyczarowana słowem ministra wizja przeszłości polskiej i jakaż mocarna wiara, że tak właśnie byćby musiało. I w ślad za tem:

„Nie przybyliśmy tu nad morze polskie ani jako goście, ani jako wędrowcy, nie przybyliśmy tu z niczyjej łaski ni obcej protekcji, na własnej ziemi stoimy, na własną przeszłość — nieraz bohaterską i zwycięską, czasem twardą i gorzką — tu spoglądamy, dla własnej lepszej przyszłości tu trwać i pracować będziemy i własne polskie morze dzisiejszem świętem uczcimy!“

Tak przemawia tylko prawy właściciel świadom niezaprzeczalnych praw do swego stanu posiadania.

A takim prawym właścicielem w stosunku do polskiego morza jest Naród polski.

I dalej:

Musimy i możemy stwierdzić w obliczu wszystkich narodów dobrej woli i szanujących jeszcze prawdę wyżej niż siłę, iż przyszliśmy na odzyskane właśnie wybrzeże morskie poprzez ziemie rdzennie polskie, z hasłami uczciwego pokoju i współpracy, nie zaś ze sztandarem nienawiści! Z hasłami pracy twórczej i realnej — nie zaś z tendencją niszczenia!

Nie nas ponosi przesadna i zwyrodniała ambicja narodowa, nie my chcemy naruszać obowiązujące traktaty, nie my szukamy nowych i nieprawych nabytków i grabieży na cudzej ziemi, — lecz jedynie chęć służby w imię postępu i cywilizacji, w imię zrównania narodów pod względem politycznym i ekonomicznym jest tu naszem pokojowem zadaniem i prawem. Czyż prawa do tej pracy wymagają jeszcze dodatkowej legitymacji, oprócz tej, którą dawno już wystawili nam dobrowolnie nasi przeciwnicy, gdy przed wojną we wszystkich statystykach, wydawnictwach, mapach, — udowadniali polskość Pomorza i uważali za swój obowiązek odwoływanie się do praw wyjątkowych dla stępienia przewagi żywiołu polskiego? W tych warunkach tylko nieuczciwość i rozmyślna ślepota nie mogłaby dojrzeć wyraźnie, że prawo do ziemi Pomorskiej i prawo do nieskrępowanej niczem pracy na naszem wybrzeżu morskiem są niepodzielnie po naszej stronie.

A w końcu:

Mamy tę świadomość, że dziś frontem do morza polskiego stoją tu w Gdyni liczne tysiące, ramię przy ramieniu, że tu nic nas nie dzieli, a wszystko łączy i wiąże w jedno spoiste społeczeństwo. Mamy również tę świadomość, że w razie potrzeby, że w razie niebezpieczeństwa — grożącego morzu — za każdym z nas staną w kraju liczne tysiące ludzi, dla których wartość życia, wartość morza polskiego — to jedno i to samo.

Nienawiść, zazdrość, buta, — nieraz już w historji świata przegrywały. Miłość — nigdy jeszcze na trwałe pokonana nie była. A Polskę do wybrzeża morza Bałtyckiego, do Gdyni-miasta i Gdyni-portu, do dalszej niezłomnej pracy prowadzi właśnie miłość!

Może to jest tylko odzew drzemiący w duszach naszych z przed wielu wieków. Najstarsi bowiem historycy nasi i obcy wspominają, że przodkowie Polaków, Wenedowie, założyli ongiś olbrzymie miasto handlowe i portowe nad Bałtykiem u ujścia Odry, zwane Weneda. Istnieją w muzeach monety tego miasta. Jeden ze starych autorów niemieckich wspomina, iż miasto to ongiś zaliczało się do „największych w Europie“. Gdy wyrosły inne potęgi morskie i handlowe na Bałtyku — miasto to z zawiści zostało zburzone przez obcych.

Może dziś — jak cud odradza się tu to bajeczne miasto słowiańskie i polskie jako Gdynia i rośnie od 8 lat w zawrotnem tempie. Przy niem, jako przy symbolu naszej wolności, naszej pracy twórczej na morzu, stoją uczucia całej Polski. Podniesiony tu dziś przez nas okrzyk odbije się echem od Karpat, od Wilna, od Lwowa i od Katowic i spotęgowany w miljonach serc, wróci tu nad Bałtyk:

Niech żyje Polska pracująca na morzu!

Niech żyje bohaterska ludność polska, która wieki przetrwała nad



P. Starosta Łącki składa ślubowanie ludu pomorskiego na ręce Pana Prezydenta Rzplitej.

Bałtykiem!

Niech żyje i rozwija się potężna Gdynia!

Tak oto uzasadniał b. polski minister przemysłu i handlu i twórca polskiej Gdyni prawa narodu polskiego do morza. A niemasz w słowach jego przesady żadnej, kwietyzmu, jeno świadomość praw i słuszności. To też długo nie milkły okrzyki zgody i potwierdzenia, nie słabł entuzjazm mas. I entuzjazm ten towarzyszył następnemu przemówieniu wygłoszonemu przez prezesa Ligi Morskiej i Kolonjalnej gen. Gustawa Orlicza-Dreszera, a kulminacyjny punkt osiągnął, gdy ten mówił, że:

„Gdy się widzi ten wysiłek przeogromny, znika zwątpienie, a w marzeniach nauczycieli i wodzów narodu poczęte, wyrastają kwiaty otuchy i wiary, by zrodzić pewność mocarstwowej przyszłości Narodu i Państwa, składającego swój dorobek kulturalny do skarbnicy całej ludzkości, przez nawiązanie drogą morską węzłów przyjaźni ze wszystkiemi narodami świata.

Obróćmy się frontem do morza!

Jakiejże niepohamowanej i niezłomnej potęgi przykład nam ono daje!

I pracy nieustępliwej bezustannego trwania. Wolności radosnej i twórczej panowania nieograniczonego.

W uroczystym pogodnym dniu święta morskiego, nie wspominajmy tych, co po wolność morza naszego sięgają.

Nie odpowiadajmy na ich argumenty beztreściwe.

Dzisiaj gdy do Państwa Polskiego powróciła najskąpiej wykrojona, niezbędna do jego życia cząstka brzegu morskiego, nie mamy nic do targów i nic do oddania.

Chcemy żyć pokojem, pracą i prawem.

A w tym dniu radosnym święta morza polskiego wyśnionym przez Wratysławów, Ratiborów, Światopełków, Mszczujów, oraz innych książąt i wodzów pomorskich, chcę słowa moje nieudolne do Was z braterską serdecznością zwrócone zakończyć życzeniem, by morska stolica Polski Gdynia jaknajczęściej przyjmować mogła w swych mło-

dych, lecz krzepkich murach Pierwszego Obywatela Narodu i aby z brzegów wolnego morza naszego, na znak pokoju wewnętrznego i zgodnej pracy twórczej na świat cały rozlegał się okrzyk radosny na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i najlepszych jej synów.

Niech żyje Polska!

Niech żyje Pan Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki!

Niech żyje twórca Państwa Marszałek Józef Piłsudski!

Nastrój tłumu przeobraził się w wielką manifestację uczuć hołdu i miłości dla Państwa, Pana Prezydenta i naczelnego Wodza Marszałka Piłsudskiego.

Teraz do głosu doszedł lud pomorski przez usta swego starosty krajowego p. Łąckiego:

...„Panie Prezydencie! Przypadł mi wielki zaszczyt zabrać głos w imieniu ziemi i ludności pomorskiej, reprezentowanej tu przez korporacje miejskie, sejmiki powiatowe, samorząd krajowy i zrzeszenia gospodarcze. Biorąc udział w tak doniosłej uroczystości pragniemy nawiązać do najdawniejszej tradycji Pomorza, jako odwiecznej reduty polskiej nad Bałtykiem i złożyć na Twoje ręce, Panie Prezydencie, ponowne przyrzeczenie niezłomnego trwania na straży dostępu Polski do morza.

Przypadło nam w udziale szczęście żyć i pracować w okresie, gdy się spełniają sny pokoleń, gdy dumne słowa i wyrazy najdroższych pragnień stały się ciałem, gdy odrodzone Państwo Polskie odnajduje w oparciu o Bałtyk nowe źródło potęgi i bodźce do dalszego rozwoju. Obchodzone dzisiaj „Święto Morza“ jest doniosłem zdarzeniem dla wszystkich, ale szczególnie dla Pomorza, gdyż jest właściwie hołdem oddanym przez społeczeństwo — pracy dokonanej tu nad morzem przy udziale całego narodu.

Święto dzisiejsze jest jakby „dożynkami morskiemi“, na których gospodarz wraz ze wszystkimi trudzącymi się cieszy się z plonów wspólnej znojnej pracy, żeby następnego dnia podjąć na nowo ciężki wysiłek codziennej wytrwałej pracy...

mówił p. starosta Łącki, a stwierdziwszy, że:

Wszystko to świadczy najdobitniej, że Rząd Polski, jak też całe społeczeństwo polskie nie cofną się przed żadnemi ofiarami, żeby posiadanego dziś dostępu do morza bronić wszelkiemi sposobami...

złożył na ręce Pana Prezydenta następujący akt ślubowania:

„My przedstawiciele ziemi i miast pomorskich, zebrani w dniu „Święta Morza“ nad Bałtykiem, którego szerokie wybrzeża przez wieki znajdowały się w posiadaniu przodków naszych, a gdzie dzisiaj wysiłkiem całej naszej Ojczyzny port Gdynia wyrasta i krzepnie, aby ugruntować moc i potęgę Państwa, zmierzającą do zapewnienia dobrobytu przyszłych pokoleń polskich;

w obliczu Najdostojniejszego Prezydenta Rzeczypospolitej, przedstawicieli Rządu, Duchowieństwa oraz władz wojskowych i cywilnych;

zaprawieni od wieków w walce o wolność Pomorza i całość zjednoczonych ziem polskich,

pomni nakazu Mściwoja, wzywającego nas do nierozerwalnego, a wiernego związku z naszą Macierzą Polską,

zapatrzeni w niezłomną wolę przodków naszych, co przed pół tysiącem lat w Związku Pruskim pod hasłem Ojczyzny Polskiej składali Jej ochoczo ofiary z krwi i mienia w walce z najezdniczym Zakonem Krzyżackim,

zahartowani w dobie ostatniej uporczywą obroną języka i ziemi, kultury i mienia oraz całej tradycji przodków przed chciwym spadkobiercą rycerzy krzyżackich,

wzmacniamy dziś nierozerwalność węzłów naszych z Polską i ślubujemy Jej wierność i wytrwałość niezłomną w pełnieniu straży przy tej niezwalczonej twierdzy polskiej nad Bałtykiem

— tak nam dopomóż Bóg!

Po przemówieniu starosty krajowego p. Łąckiego, który wraz ze zgromadzonymi naczelnikami gmin złożył na ręce P. Prezydenta hołd Ziemi Pomorskiej wśród powszechnego napięcia zabrał głos P. Prezydent Rzeczypospolitej.

„Największa zaś nawet idea musi się wcielić w kształt widomy, by nie zostać mrzonką.

mówił między innemi Pan Prezydent:

Takim kształtem widomym umiłowania przez obecne pokolenie Polaków morza i właściwej oceny wielkiej roli, jaką odgrywa ono w życiu odrodzonej Rzeczypospolitej, jest budująca się w najtrudniejszych warunkach Gdynia, jako konieczne dopełnienie Gdańska i zwiększająca się z roku na rok nasza flota. Dążenia nasze do stworzenia wielkiego polskiego handlu morskiego zostały zapoczątkowane, ale wymagają ciągłego dalszego wysiłku i czujności. Dzisiejsze święto jest symbolem zbiorowej woli całego narodu podjęcia takiego wysiłku.

Ale nietylko ku samemu morzu biegną dziś myśli i uczucia polskie. Biegną one i ku całej starej ziemi pomorskiej, która jest nam wszystkim szczególnie droga jako ta dzielnica, która zrządzeniem losów tyle wycierpiała, opierając się przez długie lata niewoli skutecznie próbom wynarodowienia — pomimo, że czynione były wszelkie wysiłki i że używano wszelkich rozporządzalnych metod i środków, aby zetrzeć polskość z jej powierzchni, aby jej dziecko w szkole zapomniało mowy ojczystej.

Jeżeli pomimo tych wysiłków Pomorze zachowało swą polskość tak, że odsetek ludności polskiej jest większy niż prawie we wszystkich innych częściach Polski, zawdzięczamy to przedewszystkiem kobietom pomorskim, które jako matki i wychowawczynie — tak jak i na Śląsku i w Poznańskiem uczyły swe dzieci wytrwale polskiego pacierza i używały tylko polskiej mowy. Zawdzięczamy to również tej części duchowieństwa, która, pochodząc z tego ludu, pomimo nacisku władz państwowych oraz wpływowej części obcego duchowieństwa, szerzyła wytrwale wśród swych parafjan kult dla polskiej mowy i polskiej kultury. To też cały naród winien polskiej kobiecie i polskiemu duchowieństwu na Pomorzu wielką wdzięczność i to po wsze czasy.

Utrzymanie przy Polsce tej ziemi, tak ciężko przez los nawiedzonej, a zarazem tak ważnej dla całego Państwa jako jedyny dostęp do morza sprawiło, że dziś, po 12 latach odzyskania jej, szczególna jest w całej Polsce dla tej ziemi miłość, powszechne jest zrozumenie, że jest ona kamieniem węgielnym naszego niepodległego bytu. Gdy przed laty 160-ma naród nasz utracił Pomorze i wolny dostęp do morza, niósł ten pierwszy rozbiór Polski nieuchronnie za sobą i dalsze rozbiory, był początkiem końca naszej niepodległości. Ta nauka historji zapadła głęboko w nasze serca; głosi ona, że niemasz Polski bez morza i Pomorza, a udział tych niezmiernych rzesz, które ściągnęły na dzisiejsze święto z najodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej mimo będących w toku żniw, mimo trosk i kłopotów, które w tym ciężkim roku są cięższe niż w innych, jest wymownym dowodem zrozumienia przez całe społeczeństwo tej wielkiej prawdy, ukochania tej ziemi i przywiązania do morza“.

Jakże radośnie rozpromieniło swe oblicze słońce. I jemu udzieliła się moc płynąca z tych słów — woli narodu, słów — czynu.

*

Po przemówieniu P. Prezydenta z nad wybrzeża portowego popłynęła na morze pieśń „Nie rzucim ziemi“, podchwycona przez wielotysięczne tłumy i brzmiała, trwała, potężniała. Igrała z wiatrem nadmorskim, by tysiącznem echem odbić się hen, gdzieś aż o ściany Tatr i obiedz ziemię polską od krańca po kraniec, budząc w sercach wiarę w słuszną sprawę i moc wytrwania.

*

O godz. 14-ej P. Prezydent w otoczeniu świty, przedstawicieli Rządu i generalicji zajął trybunę, ustawioną przy ul. 10-go Lutego. Rozpoczęła się defilada wojska, prowadzona przez dowódcę pomorskiej brygady kawalerji płk. Abrahama. Przedefilowały oddziały marynarki, morskiego dywizjonu lotniczego, podchorążych sanitarnych, bataljon morski i wreszcie oni, chłopcy malowani — ułani. Jakże radośnie załopotały serca pięknych gdynianek, jakże rozkosznie pokraśniały ich urocze liczka.

Hej! wy, ułani — malowane dzieci!
Toż wiemy, że każda za wami poleci.

Ale rozradowało się ich widokiem i słońce, więc jęło promieniami po szablicach grać. Aż z onego bogactwa refleksów i rozbłysków wyczarowała się cudna wizja przeszłości...

Chrzęszczą zbroice, łopocą skrzydła u ramion!... Boże!... Jak w owej pieśni:

...„Jak Czarniecki do Poznania
Po pruskim zaborze,
Dla ojczyzny ratowania
Rzucim się przez morze!“

Minął czar! Ale oto w słonecznej poświacie rozwija się dalej jakże piękna rzeczywistość. Oto kroczą dalej delegacje pułkowe. Za wojskiem w długich kolumnach maszerują oddziały przysposobienia wojskowego, związków zawodowych, organizacyj społecznych, delegacje Ligi Morskiej i Kolonjalnej z najodleglejszych zakątków kraju. Długo niemilknącemi oklaskami witano delegacje Gdańska, Śląska, Lwowa i Wilna.

A udział w pochodzie grupy czeskosłowackiej, jugosłowiańskiej oraz młodzieży litewskiej, przybyłych do Gdyni na „Święto Morza“; wywołał gorące wyrazy sympatji śród zgromadzonych rzesz.

Po defiladzie P. Prezydent eskortowany przez dwa szwadrony kawalerji odjechał do portu wojennego. W czasie defilady krążyły eskadry samolotów.

*

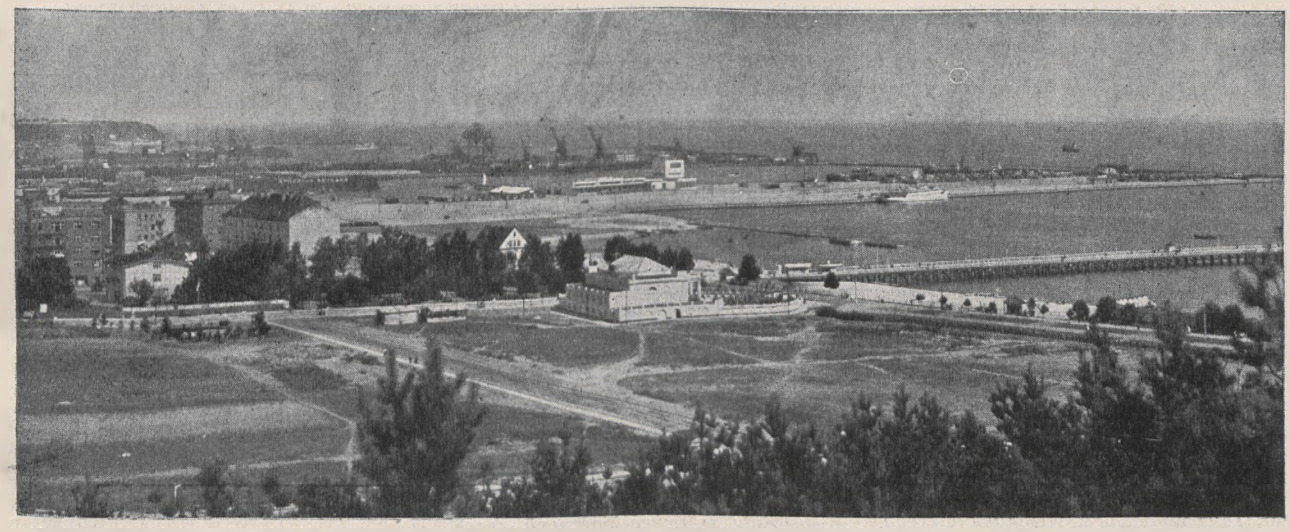
Jednym z najbardziej wzruszających momentów uroczystości gdyńskich było ślubowanie kawalerji polskiej

Nad brzeg morski przybył inspektor armji gen. Gustaw Orlicz-Dreszer, a w ślad za nim cztery pułki pomorskiej brygady kawalerji.

Kolejno, szwadron za szwadronem weszły pułki w morze i przez zanurzenie w niem sztandarów i obnażonych szabel złożyły ślubowanie poczem wśród toni, na przestrzeni półtora kilometra defilowały przed generałem-inspektorem.

Słońce grające refleksami na szablicach, zwierciadło morskie odbijające, piękny orbaz. Razem urok i moc.

Tak to radośnie rozigrało się nad polskiem wybrzeżem słońce w dn. 31 lipca r. b. w Gdyni na „Święcie Morza“ polskiego i już nawet zachodu nie zdołał zamącić powtórnie o godz. 6-ej zjawiający się nad Gdynią cień pruskiego pirata powietrznego, raubrittera „Grafa von Zeppelin“. Tłumy upojone wiarą, zarażone słoneczną radością jeno z pogardą patrzyły na powietrznego giganta-rabusia, świadome, że zbiorowa wola narodu da moc wytrwania i przełamie wszelkie przeszkody, któreby chciały oderwać Polskę od morza. **s. kulesza**



Gdynia — port. (Widok ogólny z Kamiennej Góry).

KAPITALIZACJA WEWNĘTRZNA

Powiat Warszawski — o ludności zgórą 330.000 mieszkańców przy 36 gminach wiejskich oraz 5 miastach i licznych osiedlach letniskowych — posiadł, w myśl Dekretu p. Prezydenta Rzplitej z dnia 13. IV. 1927 r. (Dz. U. Nr. 38, poz. 339) samoistną lokalną instytucję finansową: Komunalną Kasę Oszczędności (K. K. O.) z siedzibą w Warszawie, przy ul. Św. Krzyskiej Nr. 13.

Będąc ustawowo wyposażona w pupilarną gwarancję, zabezpieczoną nietylko kapitałami własnemi lecz i całym majątkiem Związku Poręczającego (5 miast i 26 gmin), zdołała ta Instytucja w ciągu trzech i pół lat ubiegłych swej działalności — mimo panującego kryzysu — rozwinąć owocną i rozgałęzioną akcję w dziedzinie kapitalizacji (gromadzenia oszczędności), a zależnie od tego i uprzystępnienia ogółowi taniego kredytu.

Ogólna suma obrotów K. K O. pow. Warszawskiego przekracza w czwartym roku działalności (1932 r.) zł. 100.000.000.—.

Ilość książeczek (kont oszczędnościowych) z 5776 na 1 stycznia roku ub. powiększyła się o 220% i wynosiła na 15 czerwca roku bież.: 18.460 książeczek (wkładców).

Wkłady i lokaty z kwoty zł. 7.409.000 (przed rokiem) powiększyły się w roku ub. niemal o 70%, dosięgły bowiem na 1 lipca roku bież. zł. 12.760.000.—.

W zakresie przystępnej pomocy kredytowej dla mieszkańców osiedli podstołecznych w ciągu trzech i pół lat ubiegłych udzieliła K. K. O. pożyczek (na hipoteki względnie na weksle poręczone osób materjalnie odpowiedzialnych) ogółem na sumę przeszło 27 miljonów zł. (zgórą 16.000 pożyczkobiorców), przyczem drobni rolnicy, letniska, przemysł mniejszy i rzemiosła miały w tym zakresie skuteczną pomoc finansową ze strony K. K. O., która — obok Dyrekcji w Warszawie — posiada swoje trzy oddziały: w Pruszkowie, Piasecznie i Jeziornie, tudzież zbiornicę w Otwocku.

K. K. O. pow. Warszawskiego płaci za wkłady i lokaty 7%—8$^1/_2$% (zależnie od wypowiedzenia). Książeczki wkładowe — na okaziciela lub imienne — są wolne od podatków przy pełnej tajemnicy wkładów i lokat, ustawowo zastrzeżonej. Pupilarna gwarancja książeczek K. K. O. pow. Warszawskiego nadaje im specjalną moc prawną o charakterze dokumentów pieniężnych, przyjmowanych przez państwowe władze, urzędy i zakłady, jako wadja przy wszelkich przetargach, jako kaucje akcyzowe i celne względnie kaucje przy zawieraniu umów (vide § 20 Dekretu Prezyd. Rzplitej z dnia 13. IV. 1927 r.).

Kwota lokat i wkładów, przekraczająca 12 miljonów zł., złożonych na 18 460 książeczek oszczędnościowych, po trzech i pół latach istnienia K. K. O. pow. Warszawskiego, może służyć za sprawdzian zaufania, jakiem cieszy się ta Instytucja.

Pomyślny jej rozwój ogarnia coraz szersze koła wkładców.

PEOWIACKA MIOTŁA

Lipiec. Rok 1918. Jędrzejów — nieduże powiatowe miasto w ziemi Kieleckiej. Rynek, po którym od czasu do czasu włóczą się krowy i prosięta. Parę brukowanych, wyboistych ulic, ciągnących się od rynku. Kilkanaście lub więcej dwu i jednopiętrowych kamienic, kłócących się z drewnianemi, omszałemi domami. Ksiądz, doktór, aptekarz i rejent, trochę mieszczan, trochę chłopstwa, dużo żydów i gdzieniegdzie sylwetka oficera lub niewielki oddział maszerującego austrjackiego wojska — oto wierny obraz z owych czasów tego miasta, które dało mi paromiesięczne schronienie po wielu tułaczkach i pościgach przez żandarmerję austrjacką.

Któregoś dnia, pod jesień (daty dokładnie nie pamiętam) pełniłem wówczas funkcję zastępcy komendanta obwodu i komendanta I-ej lokalki, gdy jak zwykle zaszedłem do zakonspirowanego lokalu obwodowej komendy P. O. W., znajdującego się w jednej z bocznych ulic u obyw. Tekli Dolińskiej, zastałem tam komendanta obwodu ob. Kacpra Niemca, oraz byłego komendanta obwodu, który spełniał obecnie jakąś specjalną funkcję w Okręgu, ob. Tadeusza Domańskiego (Czarny), zajętych przyrządzaniem ładunków dynamitowych. Wyjaśnili mi oni, że otrzymano z Komendy Okręgu rozkaz wysadzenia mostu kolejki wąskotorowej, łączącej Jędrzejów z Pińczowem, na rzece Nidzie czy też dopływie jej odległym od Jędrzejowa o 13 — 15 klm. Po spreparowaniu ładunków ob. Niemiec zwrócił się do mnie:

— Obywatelu zastępco! Jak Wam zapewne wiadomo, mostu pilnuje posterunek austrjacki, złożony z 10—12 ludzi. Musimy zatem najpierw unieszkodliwić tych dziadów austrjackich, a potem wysadzimy most. Wybierzcie z waszej lokalki kilkunastu odważnych chłopaków. Zbiórka — godzina 12-ta w nocy za miastem, na łące przy strumieniu, pod topolami. Wyprawę poprowadzimy razem. Obywatel X. (nazwiska dziś już nie pamiętam, stary legun), pomimo niedawnej choroby, pójdzie z nami, gdyż jako saper obeznany jest z zakładaniem min".

— Rozkaz! Zasalutowałem i wyszedłem na miasto organizować oddział. Około godz. 8-ej wieczorem plan akcji był dokładnie przemyślany i wszystko należycie przygotowane. Poszedłem do domu, aby wypocząć przed oczekującym nas forsownym marszem, gdyż o 6-ej rano musieliśmy być zpowrotem, azeby nieobecności naszej w czasie nocy poza wtajemniczonymi nikt nie zauważył. O wpół do dwunastej udałem się do ob. Dolińskiej. Mżył drobny deszcz. Chłodna przejmująca do kości mgła spowiła ziemię. Wraz z ob. Niemcem zabraliśmy ładunki dynamitowe i przekradając się krańcami miasta zbliżyliśmy się do miejsca zbiórki. Wtem cichy szept od topoli:

— Hasło?!

— Dynamit! Odzew?!

— Polska! Wolna droga!

Weszliśmy pod topole. Kilku peowiaków już nas oczekiwało. Niebawem usłyszeliśmy kilkakrotną wymianę hasła — to nadciągali inni. Przed 12-tą byliśmy w komplecie, było nas czternastu. Oprócz ob. Niemca i mnie byli: ś. p. ob. Skorupka, ś. p. ob. Ludwikowski (obaj starzy leguni, zginęli później na froncie ukraińskim w 25 p. p.) ob. Ziółkowski, ob. Jachimowski, ob. saper i kilku innych, których nazwisk nie pamiętam. Uzbrojenie nasze składało się z 7 browningów, 1 sztucera, 3 karabinków kawaleryjskich, kilku granatów ręcznych; pozatem wzięliśmy ładunki dynamitowe.

Ruszyliśmy w drogę bocznemi drogami — nie chcąc narażać się na szosie lub torze kolejki na spotkanie z patrolami austrjackiemi. Po półtoragodzinnym, forsownym marszu po grząskiej glinie, zapadając się powyżej kostek w błocie, zatrzymaliśmy się w przydrożnym lasku, aby wypocząć.

— Psiakrew, zimno! — zaklął któryś.

— Stul pysk! Masz, napij się! — rzucił ob. Skorupka.

— Co?

— Jakto co? Wódka!

— Na pohybel Austrjakom i Niemcom!

— Na pohybel!!

— Dajcie i mnie trochę, bo cholerne zimno!

— Zaczekaj, dostaniesz!

— Te, nie przechylaj tak głowy, bo ci w tył odpadnie! — zażartował któryś z ob. Skorupki.

— Nie bój się! Trzyma się mocno!

Uśmiechnęliśmy się i wszyscy wyciągnęli, co kto miał do zjedzenia i do wypicia. Znalazły się jeszcze ze trzy manierki wódki. Wypiliśmy po kilka łyków, podzieliliśmy się zakąską i ruszyliśmy w dalszą drogę, zbliżając się stopniowo do toru kolejki. W odległości 2 klm. od mostu weszliśmy na tor. Deszcz przestał padać. Poprzez chmury wyjrzała szyderczo uśmiechnięta gęba księżyca, oświetlając bardzo słabo ziemię. Podzieliliśmy się na trzy oddziały. Ob. Niemiec wraz z 4-ma ludźmi przeznaczonymi na ubezpieczenie miejsca napadu, uzbrojonymi w długą broń palną, poszedł prawą stroną toru. Drugi oddział t. zw. szturmowy w sile 5 ludzi pod mojem dowództwem, uzbrojony w browningi i granaty ręczne, pomaszerował lewą stroną toru, i wreszcie trzeci oddział — minierski pod d-twem ob. sapera w sile 4 ludzi, uzbrojony w 1 brownig i granaty ręczne wraz z ładunkami dynamitowemi postępował z tyłu za pierwszemi dwoma oddziałami w odległości kilkudziesięciu kroków. Pierwsze dwa oddziały maszerowały równomiernie, wysyłając po jednym człowieku na szpicę. W miarę zbliżania się do rzeki tor szedł na coraz to wyższym nasypie porośniętym gęstemi krzakami. Oddziały, zachowując jak największą ciszę posuwały się dołem niby cienie, nie wydając najmniejszego szmeru. Zwolna zarysowała się przed naszemi oczami — długa, lśniąca wstęga rzeki i kontury mostu. Po przeciwnej stronie rzeki, oświetlony słabemi promieniami księżyca stał barak, w którym mieściła się ochronna straż mostu. Naraz szpica nasza przypadła do ziemi. Momentalnie oddział cały skrył się w haszczach, znikając jak duchy. Podpełzłem do szpicy. Po torze z tej strony rzeki szło dwóch żołnierzy austrjackich z karabinami na ramieniu, patrolując most i pobliski tor przed nocnym pociągiem. Zwolna, swobodnie gawędząc, zbliżali się ku nam. Wstrzymaliśmy oddech. Wkrótce usłyszeliśmy gwizd lokomotywy; sapiąc i hucząc pociąg wtoczył się na most. Żołnierze zeszli z toru w krzaki w odległości zaledwie paru kroków od nas. Wreszcie pociąg przebiegł, Austrjacy zawrócili, przeszli przez most i udali się do baraku. Rozległ się cichy gwizd i ruszyliśmy naprzód. Przed mostem przegrupowaliśmy się: pierwszy szedł oddział szturmowy, za nim ubezpieczający, a na końcu minierski. Skradając się na palcach przeszliśmy most i przewiązując dla zamaskowania na twarzach chustki zbliżyliśmy się do baraku. Oddział minierski pozostał na moście. Natychmiast

po przejściu mostu ob. Niemiec wysłał posterunki ubezpieczające wzdłuż toru oraz w kierunku wsi odległej od mostu o niespełna kilometr, w której znajdował się silny posterunek austrjacki, składający się z plutonu piechoty i paru żandarmów. Po wysłaniu ubezpieczenia dołączył do oddziału szturmowego. Zapukałem do drzwi baraku — cisza. Uderzyłem rękojeścią rewolweru...

— Wer da? — odezwał się jakiś zaspany głos.

— Öffne auf, verfluchter Kerl! — krzyknąłem.

Wśród ciszy, drżąc z niepewności, usłyszeliśmy jakieś mamrotanie, wreszcie człapanie bosych nóg po podłodze i zgrzyt klucza w zamku. W tej chwili z okrzykiem „ręce do góry" z bronkami w prawej, a latarkami w lewej ręce wpadliśmy do wnętrza. Wokół pod ścianami, na pryczach leżało 12 żołnierzy, zbudzonych ze snu, z przerażonemi minami wyciągając ręce do góry. Zaświeciliśmy lampę. Ob. Niemiec zerwał z wieszadła 4 płaszcze i 4 czapki i pobiegł rozdać je ubezpieczeniu, aby odwrócić uwagę niepożądanych gości.

— Wiązać! — rzuciłem krótko — obywatel wyznaczony do pilnowania broni do stojaka z karabinami!

Wyciągając po kolei żołnierzy z łóżek układaliśmy ich jak barany na kocach na podłodze pośrodku baraku, wiążąc im ręce do tyłu i nogi ich własnemi pasami lub w braku tychże drąc koce na pasy. Naraz jakiś żołnierz, leżący w kącie baraku na pryczy, który dopiero pod groźbą skierowanej do niego lufy rewolweru, podniósł ręce do góry i to z wielkiem ociąganiem się, wyskoczył wprost na pilnującego broni ob. Skorupkę, chcąc pochwycić karabin. Odepchnięty jednak przez niego, zatoczył się, wybiegł w bieliźnie z baraku i zderzywszy się we drzwiach z ob. Niemcem, skierował się ku wsi. Łącznie z ob. Skorupką i ob. Ludwikowskim wybiegliśmy za nim, widząc jednak, że zmęczeni marszem nie zdołamy go doścignąć, oddaliśmy do niego po parę strzałów. Padł przeszyty kilkoma kulami z nieskończonym okrzykiem „Kamer.." — i skonał. Był to komendant posterunku — plutonowy — jeden z niewielu dzielnych żołnierzy, jakich w czasie całej wojny europejskiej udało mi się spotkać w wojsku austrjackiem.

Lecz nie czas było się roztkliwiać. Na odgłos strzałów mogła nadejść odsiecz z pobliskiej wsi. W międzyczasie oddział minierski założył miny. Szybko skończyliśmy wiązanie pozostałych struchlałych żołnierzy, zabraliśmy wszystkie karabiny i amunicję; — rozległ się gwizdek; ubezpieczenia ściągnęły — i ruszyliśmy w powrotną drogę, oczekując po przejściu mostu na oddział minierski, który miał zapalić lonty. Gdy zbyt długo nie nadchodzili, pobiegłem do nich. Stali bezradni, usiłując osuszyć i zapalić zamokły koniec lontu.

— Obywatelu komendancie! lonty zamokły i nie chcą się palić! — zaraportował mi ob. saper.

— Do du... z takim saperem! — huknąłem — Psiakr...

Lecz w tej chwili spojrzałem na niego i zamilkłem. Po niedawno przebytej chorobie, wyczerpany forsownym marszem i wrażeniami nocy — był blady, ręce mu się trzęsły, chwiał się na nogach. Nie wytrzymał też powrotnej drogi, dostał krwotoku i ledwo dowleczono go do krańców miasta i umieszczono u ob. Sobczyka, posiadającego tam nieruchomość, który przechowywał go u siebie w stodole przez kilka dni, roztaczając nad nim serdeczną opiekę.

— Dajcie zapałki — rzekłem łagodnie.

Uciąłem zamokły kawałek lontu i zapaliłem; lont zasyczał i buchnął iskrami.

— W nogi!

Rzuciliśmy się do ucieczki i dołączyliśmy do oddziału. Po chwili rozległ się potężny huk.

Zadanie zostało spełnione!

Dla zmylenia pościgu, którego obawialiśmy się ze wsi, gdyż huk wybuchu musiał tam być słyszany, zrobiliśmy olbrzymie koło, kierując się niby do Pińczowa. Przeszliśmy wbród przez odnogę rzeki, pozostawiając na brzegu jej zabrane żołnierzom austrjackie płaszcze; poczem podzieliliśmy się na dwa równe oddziały i każdy z oddziałów pomaszerował inną drogą w kierunku miasta Jędrzejewa. Ob. saper poszedł z oddziałem ob. Niemca, który miał drogę krótszą i łatwiejszą. Mój oddział natomiast musiał posuwać się lasami i polami, unikając jakichkolwiek spotkań, gdyż zabraliśmy wszystką długą broń, zarówno zdobyczną jak i własną, którą mieliśmy złożyć do naszego arsenału, mieszczącego się w starym murowanym grobowcu na cmentarzu miejskim. Niestety jednak w powrotnej drodze ludzie zaczęli opadać z sił; zbyt forsowna była noc dla mało zahartowanych młodych peowiaków. Trzech nas starych legunów musiało nieść prawie wszystką broń i podtrzymywać jeszcze w marszu pozostałych. Jeden z nich osłabł zupełnie i zmuszeni byliśmy pozostawić go w polu, ukrywszy w szerokim łanie jęczmienia. Wrócił do miasta dopiero w południe, gdy go dobrze słońce przypiekło. Dochodząc do miasta, skręciliśmy we trzech na cmentarz, polecając pozostałym udać się do domów. Po odwaleniu płyty grobowej i schowaniu tam naszych trofeów, rozeszliśmy się do miasta różnemi drogami. Szedłem od strony kościoła. Dochodziła szósta. Miasto jeszcze spało. Śmiertelnie znużony wlokłem się noga za nogą. Naraz z poprzecznej ulicy wyszedł naprzeciw mnie żandarm. Jak błyskawica przeleciało mi przez głowę: „Wie już, czy nie wie o napadzie!?". Ręka ma odruchowo zagłębiła się w kieszeni i palce zacisnęły się kurczowo na rękojeści browninga, odsuwając równocześnie bezpiecznik.

— Jeśli mnie zaczepi — zginie! — przeniknęła moje myśl.

Żandarm poziewając przeszedł obok, nie zwracając najmniejszej uwagi ani na mnie, ani na moje zabłocone ubranie. Szybko poszedłem do domu i schowawszy browning w skrytce na strychu, rzuciłem się w ubraniu na posłanie i zasnąłem kamiennym snem. Reszta uczestników powróciła również bez żadnych przeszkód.

Na drugi dzień czytałem w gazetach następującą krótką wzmiankę:

„Napad bandycki".

„Silna szajka zamaskowanych bandytów dokonała w dniu wczorajszym około godz. 3-ej w nocy zuchwałego napadu na posterunek strzegący mostu kolejki wąskotorowej Jędrzejów—Kije—Pińczów. Zabiwszy komendanta posterunku i steroryzowawszy żołnierzy ograbili ich z pieniędzy, zegarków i ubrań, ulotnili się, usiłując wysadzić w powietrze most na rzece. Władze policyjne są na tropie zbrodniarzy".

Zbytecznem jest chyba wyjaśniać, że wymieniony w pismach rabunek był tylko zmyśloną przez Austrjaków bajką i że pomimo tego, iż niby to byli na tropie, nikogo z uczestników tej wyprawy nie schwytano. Jedynie ob. Jachimowski musiał na kilkanaście dni opuścić Jędrzejów, gdyż przez zapomnienie pozostawił na wartowni w baraku laskę i obawiał się, by sprowadzone psy policyjne nie zwęszyły go. Na szczęście po przemarszu naszem spadł obfity deszcz i zatarł za nami wszelkie ślady.

MIECZYSŁAW TIMME

ZBIGINIEW RAKOWIECKI

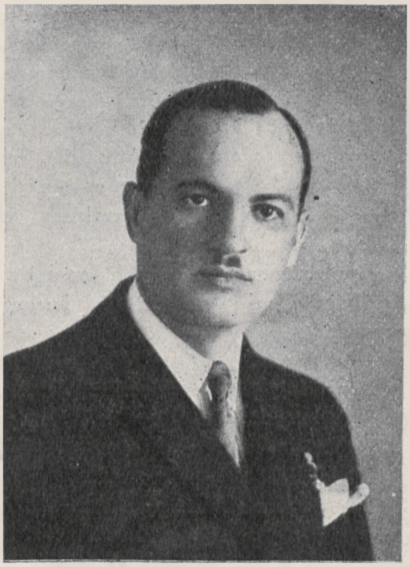
CZASY PEOWIACKIE

Na wieść o podpisaniu traktatu brzeskiego (luty 1918) świadome społeczeństwo polskie porwało się do żywiołowych aktów protestu, które ogarnęły całą Polskę, znajdując epilog pruskiej prowokacji w gwiaździstem mordobiciu pojedyńczych żandarmów, spotykanych luzem, dla których te trzy literki: P. O. W. stały się wkońcu stygmatem męczeństwa.

Na obszarach okupacji austrjackiej jedną z najbardziej imponujących i potężnych manifestacji był bunt ostrowiecko-opatowski, który dziś, owiany nimbem legendy, stanowi przedmiot dumnych opowieści i tęsknych wspomnień wśród opatowskich chłopów, ostrowieckich robotników i wśród nas, stuprocentowych peowiaków. Po wystąpieniu Ostrowca, gdzie oprócz P.O.W. i tłumów ludności wzięły udział w demonstracji wielkie rzesze strajkujących robotników, których prowadził ówczesny sekretarz Związków Zawodowych P. P. S., dzisiejszy poseł B. B., ob. Antoni Pączek, powstał projekt inspirowany przez ob. Jasnego-Gorzkowskiego, przebywającego wówczas w Ostrowcu z ramienia Komendy Okręgu Radom, zorganizowania nazajutrz podobnej manifestacji i w Opatowie, z tą jedynie różnicą, że miał tam przeważać żywioł peowiacki. W tym celu nastąpiło niezwłoczne porozumienie między ob. Pączkiem a komendantami P. O. W. w Ostrowcu, ob. ob. Sulimą-Supińskim i Zemstą-Jackowskim oraz z komendantem obwodu P. O. W. Opatów, ob. Sabą-Musielskim. Dzień następny był w Opatowie dniem targowym i stąd niebywały pośpiech w przygotowaniach i mobilizacji P. O. W., która, łącznie z kompanją ostrowiecką, miała przedstawiać sobą pełny bataljon.

Wieczorem w przeddzień akcji opatowskiej zarządzono zbiórkę kompanji ostrowieckiej, wówczas jeszcze „Piechura", która ze sztandarem miała niezwłocznie maszerować na Opatów. Jednak gdy kompanja doszła zaledwie do mostu na rzece Kamiennej, (w centrum miasta) żandarmerja oraz znaczny oddział piechoty austrjackiej pod dowództwem oficerów, zastąpił drogę piechurom, aresztując szarże i bijąc opornych kolbami karabinów. W pewnej chwili żandarmi skoczyli na chorążego, poturbowali go i odebrali mu sztandar. Pomimo ohydnych represyj i brutalnej przemocy, kompanja peowiaków nie drgnęła, tylko z ostatniej czwórki wybiegło dwóch, ażeby zameldować rzecz swoim komendantom.

Ponieważ całokształt akcji spoczywał w rękach ob. Jasnego-Gorzkowskiego, Jasny natychmiast osobiście udał się na miejsce, a zwracając się do komenderującego oficera zażądał swobodnego



Ob. Jerzy Jasny Gorzkowski poseł na Sejm b. komendant obwodu i zastępca k-ta VII Okręgu P. O. W.—Radom. Przywódca „ruchu" ostrowiecko - opatowskiego — luty 1918.

przejścia przez most oddziałowi „legalnego" „Piechura".

— Żądam —krzyczał Gorzkowski — niezwłocznego zwolnienia aresztowanych i zwrotu nieprawnie zrabowanego sztandaru!

Na powyższe oficer poprosił ob. Jasnego o legitymację, którą natychmiast schował do torby i rozkazał aresztować Gorzkowskiego.

Ob. Jasny widząc wyciągnięte łapy żandarmów, trzepnął je mocno antypką, odepchnął żandarma, który usiłował założyć mu kajdanki, a obiegając dokoła peowiaków, zakomenderował:

— Na moją komendę! ścieśnić szeregi! w kierunku za mną, biegiem marsz!! — poczem z krzykiem hurra! kompanja runęła naprzód.

Stało się to tak zuchwale i błyskawicznie, że zdezorjentowani Austrjacy ustąpili, a otrzeźwiło ich dopiero dudnienie mostu i nieustanne zwycięskie hurra, biegnących w kierunku Opatowa piechurów. Dopiero po chwili zagrzmiała ostra palba krabinów i świsnęły kule nad głowami peowiaków. Ob. Gorzkowski natychmiast spędził kompanję z szosy, rozwinął oddział w tyraljery i zmienił kierunek marszu. Dzięki ciemności i doskonałej orjentacji ob. Jasnego, obyło się bez strat, za wyjątkiem kilku, którzy w ciemnościach po grudzie i ślizgawicy poranili się i potłukli. Po godzinnym forsownym marszu wśród bezdroży i wądołów, ob. Gorzkowski postanowił zatrzymać kompanję i wysłać wywiad do Ostrowca, który doniósł, że Austrjacy zorganizowali pogoń i zbliżają się szosą na podwodach, patrolując przydrożne domostwa i okolicę. Według meldunku oddział składał się z żandarmów i piechoty z karabinami maszynowemi. Zapowiadało się na formalną bitwę, wobec czego ob. Gorzkowski postanowił odbić jeszcze dalej od szosy, rychło nawiązać kontakt z Opatowem i przy chętnej pomocy przewodników dotrzeć do miasta, omijając ważniejsze trakty i szosę. Przed marszem ob. Jasny zarządził zbiórkę kompanji i w gorących słowach podziękował peowiakom za dotychczasową postawę, wzywając do dalszego wysiłku i kontynuowania marszu. Ze względu na to, że w razie spotkania z Austrjakami niewątpliwie doszłoby do rozlewu krwi, obywatel Jasny wezwał tych, którzy może nie czują się na siłach i tych, którzy mogą mieć obowiązki, ażeby póki czas odłączyli od kompanji i wrócili do domów. Kompanja ostrowiecka składała się zarówno z młodzieńców, jak i z ludzi starszych, żonatych i dzieciatych. Z prawdziwem uznaniem należy podkreślić, że na wezwanie ob. Gorzkowskiego z oddziału nie wystąpił ani jeden, co daje piękne świadectwo siły ducha, ideowości i nastrojów, jakie panowały podówczas w szeregach Polskiej Organizacji Wojskowej.

Po paru godzinach marszu nadszedł meldunek z Opatowa, iż cały garnizon austrjacki, zaalarmowany buntem ostro-

wieckim, znajduje się w ostrem pogotowiu, a przedmieść strzegą placówki, ażeby nie dopuścić kompanji Gorzkowskiego do miasta. Wobec tego ob. Jasny doprowadził swój oddział do wioski, odległej od Opatowa jakie 2 kilometry, gdzie już przygotowane były kwatery i gdzie po trudach nocnego marszu, peowiacy — ubezpieczywszy się—wypoczęli sobie, nabierając sił na jutro. Podczas gdy nasi frygali smakowitą kolację i kiedy już zasnęli snem kamiennym, biedne trepy austrjackie marzły tymczasem na placówkach, odmrażając sobie ręce, uszy, nosy i policzki. Na zajutrz wczesnym rankiem kompanja ostrowiecka w kolumnie czwórkowej, z rozwiniętym sztandarem, ze śpiewem „Hej strzelcy wraz“, wśród owacji miejscowej ludności, wkroczyła do Opatowa.

Ob. Saba-Musielski zmobilizował już trzy kompanje (w tej liczbie jedna z Sandomierza), co łącznie z kompanja ostrowiecką reprezentowało znakomity bataljon P. O. W. Dzielny burmistrz miasta, ob. Musielski (ojciec Saby) razem z ob. Jasnym i wybitniejszymi przedstawicielami ludności, udał się do kreiskommandanta, pułkownika, który właśnie oczekiwał na tę delegację w celu wyjaśnienia sytuacji. Pułkownik zażądał zaniechania demonstracji, grożąc w przeciwnym razie surowemi represjami.

— Nie poto — rzekł Gorzkowski — przyprowadziłem kompanję z Ostrowca, żeby ją zpowrotem odprowadzać, a w tym celu, żeby zadokumentować protest Polaków przeciwko ohydzie, jaką jest traktat brzeski. Bataljon „Piechura“ i tysiączne tłumy na rynku miasta przedstawiają sobą siłę i dlatego żądam, żeby ani jeden żołnierz austrjacki nie sprowokował mas; proszę też natychmiast zatelefonować do Ostrowca, aby zwolniono aresztowanych wczoraj piechurów i ażeby zwrócono mi moją legitymację, kiedy się po nią zgłoszę. Ze swej strony ręczę za spokojny przebieg manifestacji.

Pułkownik początkowo strasznie wrzeszczał i nie chciał o niczem słyszeć, jednak zdecydowana postawa delegacji i potężne krzyki manifestantów, które dochodziły z rynku, wpłynęły łagodząco na upartego wodza i zmusiły go do ustępstw i pertraktacji. W obecności delegacji zatelefonował do Ostrowca, polecając zwolnić aresztowanych, zwrócić profesorowi Gorzkowskiemu (ob. Jasny był wówczas nauczycielem gimnazjalnym) jego legitymację oraz przyrzekł, że żadnych przeszkód w manifestacji czynić nie będzie. A więc supremacja peowiaków nad Austrjakami, okupacja nad okupacją, jakiś nieznany Gorzkowski dyktuje swoje warunki wszechwładnemu c. i k. pułkownikowi, który już na wszystko się zgadza, mięknie, prosi siadać, wyciąga pudło luksusowych papierosów — Wersal, cholera!

Wychodzącą z gmachu Kreiskommandy delegację powitał grzmot oklasków i ryk zadowolenia. Długo nikt nie mógł dojść do słowa, krzyczeli: „Niech żyją! Dać im rumu! Precz z trepami!“ Trzeba też było wyjaśnić ludowi, co zjechał na targ, przyczynę demonstracji — załatwili to dobrze, bo swojsko, piechury.

Dowodziłem wtedy czwartą kompanją peowiackiego baonu. Pierwszy raz w życiu dowodziłem kompanją. Z dumą patrzyłem na te pełne zapału gęby peowiackie, wiedziałem, który ma rewolwer, nóż, czy kastet. Czekało to bractwo rozkazu, jak zły pies czeka na spuszczenie go z łańcucha.

Bataljon stał na środku rynku w kolumnie kompanijnej, a wokół — jak mrowisko — szemrały niezliczone tłumy jarmarczne. Przechodził nas taki dreszczyk, jak przed bitwą. W tej chwili zjawił się komendant okręgu, ob. Konrad-Puszczyński (dziś podpułkownik dyplomowany) i przyjął raport od poszczególnych dowódców kompanij. Wśród ciszy padały słowa komendy, a znakomite wyszkolenie peowiaków budziło ogólny szacunek i podziw. Rozpoczęły się płomienne przemówienia. Wznoszono okrzyki: „Precz z Prusakami! Precz z Austrjakami! Niech żyje wolna i niepodległa Polska! Niech żyje Józef Piłsudski!

Podczas gdy przemawiał ob. Jasny-Gorzkowski, stojąc na jakimś stole, wytaszczonym z zakładu fryzjerskiego, ukazał się na rynku — wbrew obietnicy pułkownika — silny patrol żandarmów i jednocześnie ze wszystkich ulic poczęły wyłaniać się oddziały wojska z karabinami na „gotuj broń“. Tłum drgnął i zakołysał się, rozległ się krzyk bab, co spowodowało pewien zamęt. Jak mur stały tylko kompanje P. O. W. pod wodzą swoich komendantów.

Widząc, co się święci, ob. Jasny z wyżyn swego fryzjerskiego stołka zdołał opanować sytuację, wezwał tłum do spokoju, a jako przykład dał wczorajszy marsz ostrowieckiej kompanji, która w obliczu dwukrotnie silniejszego i uzbrojonego wroga nie rozpierzchła się, niby stado kuropatw, lecz przeciwnie, natarła na Austrjaków, przebiła się przez las bagnetów i odniosła zwycięstwo.

Widząc żołnierską i śmiałą postawę peowiaków oraz opanowany tłum, Austrjacy cofnęli się, a Gorzkowski krzyczał za nimi:

— Oto druga rejterada c. i k. wojaków!

Popołudniu zuchowata kompanja ostrowiecka opuściła Opatów.

Wieczorem Austrjacy zmienili twarz. Aresztowano ówczesnego komendanta obwodu ob. Sulimę-Supińskiego. Saba-Musielski musiał wiać przed aresztowaniem i ja objąłem po nim obwód, lecz nazajutrz o świcie aresztowano i mnie.

Wkrótce i ob. Jasny-Gorzkowski oddany został pod sąd polowy, oskarżony o wystąpienie z bronią w ręku przeciwko austrjackiej sile zbrojnej; i tylko dzięki usilnym staraniom i wyszukaniu poważnej protekcji, zmieniono Gorzkowskiemu kwalifikację czynu, skazując go jedynie za zbrodnię zbiegowiska na półtora miesiąca więzienia, które odsiedział w Lublinie.

Manifestacja wyżej opisana, zwana popularnie „akcją opatowską peowiaków“ była początkiem przejścia organizacji w ścisłą konspirację, była próbą sił i zarzewiem najśmielszych czynów powstańczych, zuchwałych napadów, bajecznych zwycięstw, zakończonych na terenie okupacji austrjackiej słynnym Eks-Bąkowieckim.

WOLNA TRYBUNA

POMAGAJMY SAMI SOBIE

Od jednego z czytelników otrzymaliśmy garść uwag w niezmiernie palącej sprawie, które niżej zamieszczamy. (Red.)

Zwycięsko zakończona wojna pochłonęła wiele ofiar. Jednym zabrała życie, innym zdrowie, jeszcze innym zdolność do pracy.

I oto obok tysięcy mogił, kryjących w sobie prochy bohaterów walk niepodległościowych, wyrosła cała armja inwalidów wojennych, którzy w większym lub mniejszym stopniu poszkodowani przez wojnę na ciele, utracili normalną zdolność do pracy, do zarobkowania.

Młode Państwo Polskie w miarę środków i możności przyszło im z pomocą i zabezpieczyło im byt w wywalczonej ich trudem i krwią Ojczyźnie.

Jednak wydaje się, że nietylko tym, którzy postradali zdrowie lub doznali uszkodzeń cielesnych na wojnie, należałaby się pomoc ze strony państwa czy społeczeństwa. Są całe, liczne bardzo zastępy poszkodowanych przez wojnę pośrednio, o których mało kto myśli i którym mało kto współczuje. Poprostu przechodzimy koło nich i nie zdajemy sobie sprawy, jak bardzo są nieszczęśliwi.

Ludzie ci, to żołnierze Rzeczypospolitej z czasu wojny wyzwoleńczej, których udział w walkach niejednokrotnie w większym jeszcze stopniu pozbawił możności zarobkowania, niż niejednego inwalidę wojennego, wspomaganego przez państwo. Wielu z nich porzuciło naukę lub opuściło posady, zaciągając się do legjonów albo później do wojska polskiego; inni uciekli do szeregów z domu rodzinnego i skazali w ten sposób gospodarstwo na brak głównych sił do pracy i w końcu na zmarnowanie. Byli i tacy, którzy, nim się dostali do wojska polskiego, długi czas przedtem spędzili w więzieniach zaborców, osadzeni tam za pracę niepodległościową.

Ciężkie jest ich położenie dzisiaj. Nie wszystkich wprawdzie, ale bardzo wielu. W czasie, gdy oni trwali na straży granic Rzeczypospolitej, lub za udział w poczynaniach niepodległościowych pozbawieni byli wolności, różni wygodnisie i sobki zostali w domu, trzymali się na swych posadach, kształcili się. A kiedy tamci wrócili z wojska, nie wystarczyło dla nich pracy, zrujnowane gospodarstwa wymagały wysiłków, na które niejednego z nich nie było stać. Poczuli się wyprzedzeni na każdem polu przez wygodnisiów, którzy z pogardą patrzyli na „nieuków“ i „wykolejeńców“.

Pomimo, iż od zwycięskiej wojny dzieli nas okres dwunastoletni, wielu z tych zapaleńców, co wcześnie poszli wywalczać Niepodległość, nie może sobie dotychczas poradzić w ciężkiej walce ze złym losem. A dzisiaj, wobec szalejącego przesilenia gospodarczego, jest im jeszcze trudniej żyć. I dzieją się rzeczy naprawdę tragiczne: stosowane ze względów oszczędnościowych redukcje — w pierwszym rzędzie dotykają właśnie tych najlepszych synów Ojczyzny. Coraz większe ich rzesze nie mają możności utrzymać się. Czyż nie jest to bolesne?

Między nimi wielu jest peowiaków. Państwo nie może w dzisiejszej trudnej sytuacji finansowej przyjść z pomocą tym upośledzonym. Społeczeństwo — wszyscy to przyznamy — zapomniało o nich. A my? My — czy pamiętamy o nich?

Niestety, nie wszyscy. Mało: nie wszyscy — tylko niektórzy.

Uderzmy się w piersi. To nasza wina, że tylu dzisiaj tych naszych braci-peowiaków żyje o suchym chlebie albo na łasce ludzi, nieraz obcych im duchem, ale współczujących ich losowi.

A czyim, jeżeli nie naszym braterskim obowiązkiem jest pomagać tym stojącym w obliczu nędzy peowiakom?

Nie powinniśmy i nie możemy pozwolić na to, by oni głodem przymierali i byli wydani na łaskę i niełaskę społeczeństwa.

Nasze Bratnie Pomoce nie są w możności pomóc wszystkim, potrzebującym pracy i chleba. Niema tylu posad wolnych dla nich, by wszystkich na nich umieścić, a środki materjalne, jakiemi nasze Bratnie Pomoce rozporządzają, są znikome i niewystarczające nawet na małe doraźne zapomogi.

Musimy wszyscy współdziałać w akcji zabezpieczenia bytu dotkniętym przez los peowiakom. Musimy sobie poskąpić, a podzielić się z nimi, wyratować ich z biedy, by wrócił im dawny zapał do pracy i byśmy ich znów widzieć mogli w pierwszych naszych szeregach — rzeźkich i czynnych.

Czy to tak trudno byłoby, wiedząc o wolnej posadzie, zawiadomić o tem właściwą Bratnią Pomoc? Czy nie mogłoby wielu z nas, lepsze zajmujących stanowiska, opodatkować się na rzecz nieszczęśliwych braci i oddawać ten podatek do dyspozycji Bratnich Pomocy, które pieniądze w ten sposób uzbierane użyłyby już nie na zapomogi, bo peowiak wstydzi się korzystać z nich, ale nawet na zorganizowanie warsztatów pracy, gdzie dałoby się zatrudnić pewną ilość bezrobotnych?

Wierzę, że to wszystko jest możliwe — tylko trzeba chcieć, trzeba sobie postanowić nie zwlekając i to postanowienie wprowadzić w czyn.

Obywatele! Od was zależy, czy troski i zgryzoty pochłoną naszych towarzyszów walk niepodległościowych i złamią im życie, czy też ujrzymy ich znowu przy pracy wesołych i z dawną energją budujących mocarstwową potęgę Polski! Kierujcie się naszą wysoką ambicją peowiacką, która nakazuje w naszej rodzinie sprawę pomocy bratniej załatwić!

Tem silniejsi i bardziej zwarci będziemy, im prędzej wyciągniemy dłoń do naszych braci, by wyrwać ich z otchłani nędzy.

Trzeba tylko chcieć!

Jeden z wiary.

GŁÓWNY URZĄD STATYSTYCZNY I JEGO DZAŁALNOŚĆ

Instytucją powołaną do badania i opracowywania liczb wyrażających przejawy życia Państwa, jako całości, jego ludności, każdej komórki życia ekonomicznego, czy kulturalnego jest Główny Urząd Statystyczny.

Statystyka — niewiadomo dlaczego przedstawiana jest jako nauka sucha i oderwana od życia, a prace Głównego Urzędu Statystycznego, w umysle przeciętnego śmiertelnika, nie różnią się niczem od scholastycznych badań średniowiecznych mędrców, alchemików przetapiających niewiadome cyfry w niewiadomym celu. Niema chyba bardziej nieprawdziwego pojęcia niż właśnie to.

Prace Głównego Urzędu Statystycznego to filmowanie życia we wszystkich jego przejawach. Bada się więc tu i zestawia ilość małżeństw, urodzeń, zgonów, obserwuje i notuje wędrówki ludności i to zarówno naslienie tych wędrówek, jak i kierunek, trzyma się stale rękę na pulsie życia naszego ornlictwa, badając stan gospodarstw rolnych, inwentarza żywego i martwego, produkcji roślinnej i zwierzęcej, lasów, cen i t. d. i t. d. Prowadzi się pozatem statystykę przedsiębiorstw przemysłoywch i produkcji przemysłowej, notując ilość przywiezionych i wywiezionych poszczególnych towarów, bada handel wewnętrzny spożycia... Obrazuje się tu stan społeczny Państwa, a więc ilość zatrudnionych w przemyśle, wysokość płac i zarobków, ilość strajków i lokautów, stan ubezpieczeń społecznych i opieki społecznej i t. d. i t. d. Prowadzi się tu wreszcie ewidencję zmian administracyjnych Państwa, statystyka wyborów i to nietylko do ciał ustawodawczych, ale i innych organów publicznych, statystykę wyznań religijnych, oświaty, finansów państwowych i t. p. Główny Urząd Statystyczny przeprowadza na koniec i opracowuje wszelkiego rodzaju powszechne spisy.

Niema dziedziny życia państwowego, ani społecznego, którejby Główny Urząd Statystyczny nie badał, niema też takiej dziedziny, któraby mogła obejść się bez opracowań Głównego Urzędu Statystycznego. Przemysłowcy, politycy, naukowcy, dziennikarze, studenci, społecznicy, urzędy państwowe i prywatne, wszystko to za podstawę swych prac bierze liczby statystyczne.

Liczby te i opracowania ogłaszane są w kilku perjodycznych wydawnictwach Głównego Urzędu Statystycznego — dekadowiec „Wiadomości Statystyczne", miesięcznik i rocznik „Handel Zagraniczny R. P. i W. m. Gdańska", „Statystyka Cen", „Statystyka Pracy", „Statystyka Polski", wreszcie dziełko, ukazujące się w rocznych odstępach — „Mały Rocznik Statystyczny". Ostatnie to wydawnictwo winno znaleźć się w rękach każdego, informuje ono bowiem w najkrótszej formie o całokształcie życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego Polski na tle innych państw. Ogółem roczne Główny Urząd Statystyczny publikuje ponad 1.100.000 pozycyj liczebnych.

Naczelną zasadą, kierującą wszystkiemi pracami Głównego Urzędu Statystycznego, to nie doktrynerstwo, oderwana od życia teorja naukowa, lecz łączenie ścisłej wiedzy z życiowością. Dzięki temu nie nagina się tu życia do statystyki, a badanie statystyczne dostosowuje się do potrzeb życia.

Przejawem tych dążności jest praca Biura Informacyjnego Głównego Urzędu Statystycznego. Biuro to, niezależnie od oficjalnyc pubblikacyj, udziela wskazówek i informacyj statystycznych każdemu, kto zgłosi się osobiście, pisemnie lub nawet telefonicznie.

Pomiędzy społeczeństwem a Głównym Urzędem Statystycznym winien nawiązać się bliższy kontakt. Każdy powinien korzystać jeżeli już nie z wydawnictw Głównego Urzędu Statystycznego, to z Usług Biura Informacyj Statystycznych.

Główny Urząd Statystyczny, to wielka fabryka, w której powstają liczby życia — liczby, które nie kłamią.

J. J. M.

POMIĘDZY RUMBĄ I BRIDGE'M

— No i w co pan znowu wyszedł?

Nerwowo wyjąłem papierosa z papierośnicy i zapaliłem. Już dawno nie zdarzyło mi się grać w bridge'a z równie nieznośną partnerką. Dosłownie każda, ale to każda bez wyjątku odzywka moja stawała się dla niej, już od początku robra, powodem do gradu wyrzutów, skierowanych na moją biedną głowę. Poprostu wiłem się pod obuchem jej zarzutów, jak robak pod obcasem przechodnia. Czułem się przez cały czas, jak smarkacz przyłapany in flagranti podjadania konfitur matce.

A już każde pójście... No... nie mówmy lepiej, czem w ustach tego demona bridge'owego w spódnicy było każde moje pójście. Zresztą, wiecie dobrze, czem jest grywanie w bridge'a przez grzeczność ze starszemi paniami... znacie ten ból.

Głęboko wciągnąłem dym z papierosa, zagłębiłem się w wygodnym club'ie i naraz poczułem, jak z każdem pociągnięciem wonnego dymu przychodzi mi do głowy refleksja...

— Ależ tak... niewątpliwie...

— To pani wina — rzekłem głośno i dobitnie.

Baba zmartwiała. Najprzód zaparło jej dech ze złości, potem zrobiła się sino-czerwona, a później jeszcze żółta.

— Co takiego? — syknęła.

— No tak, proszę pani. Gdyby nie pani wadliwa licytacja, byłbym poinformowany o tem, że pani ma renons w kiery...

Moja partnerka zamilkła. Speszyła się widocznie i odtąd grała już spokojnie i uprzejmie.

Robra wygraliśmy z dwudziestu punktów.

Chłodnej refleksji, zawartej w papierosowym dymie zawdzięczam uratowanie mojej sławy bridge'owej.

— — — — —

Zdarzyło się, że dałem się skusić na kilka tour'ów rumby. Dziewczyna, do której czuję niezaprzeczony pociąg, przepada za tym zwarjowanym tańcem. Przeszedłem też w tym kierunku głębokie i poważne „studja", zdarłem na trainingach dwie pary nowiutkich lakierek, ale... stanowczo moje talenty taneczne pozostawiają bardzo wiele do życzenia.

Ale ona umie tak ładnie prosić..

Zeszliśmy od stolika na parkiet i rozpoczęliśmy taniec... Nie. to nie był taniec, to była jedna, wielka plątanina rąk i nóg, bolesnych kopnięć i nadeptywań... Moja partnerka szalała ze złości. Straciłem zupełnie głowę i popełniałem coraz gorsze „faux pas".

Jakże żałowałem, że w czasie tańca nie mogę zapalić papierosa, któryby sprowadził na moją głowę tak pożądaną, chłodną refleksję. Niestety .. tańczyć z papierosem w ustach... to byłoby już zanadto nowoczesne.

A tak łatwo było uratować moją taneczną sławę... Tylko jeden haust chłodnego, wonnego dymu.

Od tego wieczora moja „flamma" nie chce patrzeć na mnie. A starsze panie w bridge'a grywają ze mną coraz chętniej.

KRONIKA

KOMUNIKATY.

Zarząd Główny podaje do wiadomości, że doroczny Zwyczajny Walny Zjazd Delegatów odbędzie się w pierwszej połowie listopada r. b. w Warszawie.

O ścisłym terminie Zjazdu nastąpi osobne zawiadomienie, oraz zostanie podany porządek dzienny Zjazdu.

— —

Zawiadamia się, że Sekretarjat Generalny wraz ze wszystkiemi agendami urzęduje codziennie od 18—21 godz., z wyjątkiem niedziel, świąt i sobót.

— —

Zarząd Główny wzywa peowiaków, ażeby wzięli jaknajliczniejszy udział w tegorocznym Zjeździe Legjonowym, mającym się odbyć 14 sierpnia w Gdyni.

Szczegóły o Zjeździe Zarządy Okręgów otrzymają w Zarządach Okręgowych Zw. Legjonistów, gdzie również otrzymają informacje, dotyczące wspólnego wyjazdu do Gdyni pod wodzą komendanta zjazdowego, urzędującego przy każdym Okręgu Zw. Legjonistów.

Jednocześnie zawiadamia się, że peowiacy korzystają z ulg przejazdowych i na miejscu, w Gdyni, narówni ze wszystkimi Legjonistami. Zarządy Okręgów Zw. Peowiaków winny w tej sprawie porozumieć się jak najrychlej z Zarządami Okręgow Zw. Legjonistów.

— —

Zarząd Główny poleca zabrać ze sobą na Zjazd Legjonowy sztandary naszego Związku.

Zarząd Główny zamianował członka Zarządu Głównego ob. inż. Wacława Sołtyckiego głównym kwatermistrzem zjazdowym Związku Peowiaków, zaś jego zastępcami ob. ob. Kazimierza Dublasiewicza — prezesa Okr. W-wa Woj. i Kazimierza Piórkowskiego — sekretarza Okr. W-wa Woj.

Kwatermistrz, oraz jego zastępcy przybędą do Gdyni najpóźniej dn. 13 sierpnia r. b. Wszyscy przyjeżdżający do Gdyni obowiązani są natychmiast, po opuszczeniu pociągu, meldować swoje przybycie u ob. kwatermistrza, lub jego zastępców, oczekujących na stacji w Gdyni, od których otrzymają szczegółowe dalsze instrukcje.

Dla poznania, kwatermistrze Zw. P. O. W. będą mieli na lewem ramieniu zieloną opaskę z napisem: „P. O. W. Główny Kwatermistrz Zjazdowy (lub z-ca").

Peowiacy biorący udział w zjeździe powinni mieć na lewem ramieniu opaskę biało-czerwoną z czarnym napisem „P. O .W."

Zarząd Główny
Związku Peowiaków

PRZYPOMNIENIE

Przypominamy, że w jaknajkrótszym okresie czasu należy zwrócić listy zbiórkowe na pomnik na grobie ś. p. Witolda Gołębiowskiego (Ildefonsa) i przekazać zebrane pieniądze pod adresem Administracji „Peowiaka", Warszawa, ul. Widok 12 lub na konto P. K. O. Nr. 24.961.

ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU PEOWIAKÓW W KIELCACH.

Dn. 4 b m. w sali Kosterskiego, przy ul. Marsz. Piłsudskiego Nr. 6 w Kielcach, odbył się zjazd delegatów okręgu kieleckiego Związku Peowiaków.

Po sprawozdaniach zarządu kół i komisji rewizyjnej uchwalono ustępującemu zarządowi absolutorjum i wybrano nowy Zarząd w składzie: Stefan Artwiński — prezes, — członkowie: Władysław Kosterski, Tadeusz Jackowski, Leon Klarzyński, Jan Wojciechowski, Czesław Kowalski, Stefan Wojner-Byczynski, Stanisław Krawczyński i Płaskociński.

Na zjeździe uchwalono ostrą rezolucję przeciwko zakusom niemieckim i okrzykami wzniesionemi na cześć Prezydenta Rzplitej i Marsz. Piłsudskiego zjazd zakończono.

WALNE ZEBRANIE KOŁA POW. SZCZUCZYŃSKIEGO.

Dn. 29 czerwca b. r. odbyło się w Szczuczynie Doroczne Walne Zebranie Koła Związku Peowiaków powiatu Szczuczyńskiego. Na zebranie to przybył w charakterze gościa starosta powiatowy w Grajewie, p. Syska, delegat Zarządu Okręgu Związku Peowiaków w Łomży, ob. Grądzki, Członek Zarządu Okręgu Suwalskiego, ob. dr. Sieńkiewicz i komendant powiatowy Związku Strzeleckiego w Grajewie, ob. Różański.

Posiedzenie zagaił vice-prezes Zarządu ob. Dąbrowski, witając przedstawiciela Rządu, p. Starostę Syskę, delegata Okręgu i komendanta Związku Strzeleckiego.

Na przewodniczącego został wybrany p. Syska, który wygłosił krótkie, lecz płomienne przemówienie, zachęcając peowiaków do dalszej pracy nad utrwaleniem bytu Rzeczypospolitej i wyrażając nadzieję, że będzie mógł jako przedstawiciel Rządu zawsze i z całem zaufaniem polegać na każdym z peowiaków bądź to w pracy społecznej, bądź też w pracy ogólno-państwowej. Następnie, życząc pomyślnych obrad, pożegnał zgromadzonych i oddał przewodnictwo w ręce ob. Niczyperowicza.

Na wstępie odczytano depesze i listy z życzeniami, poczem przystąpiono do właściwych obrad.

Wyczerpujące sprawozdanie z działalności Zarządu z okresu jego kadencji złożył ob. Dąbrowski, wspominając zasługi, położone dla członków Koła przez ob. Stefanusa, który jednak z powodu zmiany miejsca zamieszkania opuścił Koło i stanowisko prezesa Zarządu. Dalej, poruszył ob. Dąbrowski sprawy finansowe Koła, sprawę bezrobocia i szczegółowo całą działalność ustępującego Zarządu.

Sprawozdanie kasowe złożył skarbnik, ob. Niesiobędzki.

Po odczytaniu przez tegoż protokółu Komisji Rewizyjnej, Walne Zebranie protokół ten przyjęło i udzieliło ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

Przystąpiono do wyborów, w wyniku których skład obecnego Zarządu Koła jest następujący: prezes — ob. dr. Bolesław Sieńkiewicz, vice-prezes — ob. Mieczysław Dąbrowski, sekretarz — ob. Bolesław Wiktorowicz, skarbnik — ob. Wacław Niesiobędzki, członkowie — ob. ob.: Władysław Dzięgielewski, Bohdan Mościcki, Stanisław Budny, Józef Kuczyński, Jan Łazarski.

Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani ob. ob.: Józef Sulimowicz, Józef Dobrzycki, Stanisław Wróblewski.

Na delegatów na Zjazd Okręgowy wybrano ob. ob.: Jerzego Niczyperowicza i Wacława Niesiobędzkiego.

Po powzięciu szeregu ważnych uchwał, dotyczących w szczególności zatrudnienia bezrobotnych peowiaków, uwzględnienia w pierwszym rzędzie podań o nadanie ziemi, złożonych przez peowiaków, wreszcie traktowania peowiaków przy rozpatrywaniu ich podań o koncesje państwowe narówni z inwalidami W. P. — zebranie zakończono.

SIERPNIOWE UROCZYSTOŚCI LEGJONOWE.

Dzień 6-go sierpnia jest 18-tą rocznicą wymarszu Legjonów pod dowództwem Józefa Piłsudskiego z Krakowa w kierunku granicy rosyjskiej.

Skromne strzeleckie nosili Legjoniści mundury — lecz na szarych maciejówkach błyszczał klejnot najdroższy — symbol niepodległości, orzełek strzelecki.

I zwyciężali, a zwycięstwa ich uwieńczone zostały przywróceniem narodowi polskiemu niepodległego państwowego bytu.

Wielką historyczną chwilą był więc wymarsz Pierwszej Kadrowej. Uroczyście też obchodzą odtąd Polacy dzień 6-go sierpnia. W tym roku odbędzie się również w całej Polsce szereg uroczystości.

— —

Komendant główny Związku Strzeleckiego ogłosił z okazji rocznicy wymarszu Pierwszej Kadrowej następujący rozkaz do szeregów strzeleckich:

— Strzelcy! Przed osiemnastu laty w dniu 6 sierpnia wyruszyli z krakowskich Oleandrów w kierunku granicy rosyjskiej pierwsi żołnierze polscy. Nosili strzelecki mundur, a na maciejówkach symbol zbrojnego niepodległościowego czynu — orzełek strzelecki. Natchnieni przez wielkiego swojego Wodza, pierwsi na przestrzeni pół wieku potrafili się zdobyć na przejście od słów i marzeń o niepodległości do realnej, zbrojnej walki z zaborcą, która przyniosła szereg świetnych zwycięstw nad wrogiem i przywróciła narodowi polskiemu niepodległy, państwowy byt.

Dziś w wolnej Polsce, sterowanej mądrą i doświadczoną ręką Wskrzesiciela Ojczyzny, święcimy pamięć wielkiej historycznej chwili wymarszu Pierwszej Kadrowej do Kielc i dumni

jesteśmy, że nam przypadło w szczęśliwym udziale być spadkobiercami ideowymi pierwszych żołnierzy polskich, których czyny zapisane są złotemi zgłoskami w historji narodu.

Strzelcy! W dniu, kiedy na pamiątkę bohaterskiego czynu Legjonowego, odbywamy tradycyjny Marsz — Szlakiem Kadrówki, wzywam Was, byście pamiętali zawsze o swoich celach w wolnej Ojczyźnie i byście do celów tych usilną pracą dążyli, kierując się wskazaniami ideologji Twórcy sierpniowego czynu, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

— —

Stołeczny komitet obchodu rocznicy 6-go sierpnia pod przewodnictwem dyr. Wacława Jędrzejewicza opracował następujący program uroczystości:

Dnia 6-go sierpnia o godz. 6-ej popołudniu zbiórka wszystkich organizacyj wojskowych, społecznych i młodzieży ze sztandarami na Pl. Józefa Piłsudskiego, gdzie nastąpi złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza. Wieniec z żywego kwiecia ułożony będzie w kształcie odznaki I Brygady. Po złożeniu wieńca zebrani udadzą się w pochodzie z orkiestrą do Belwederu.

Dnia 7-go sierpnia program przewiduje uroczystą mszę świętą w kościele garnizonowym przy ul. Długiej — o godz. 10-ej min. 30. O godz. 12-ej w południe odbędzie się akademja w sali Filharmonji, na której program złożą się: hymn państwowy, zagajenie przez prezesa okręgu stołecznego Związku Legjonistów dr. Dziadosza, przemówienie, które wygłosi prezes zarządu głównego Związku Strzeleckiego mec. Franciszek Paschalski, dalej pieśni legjonowe wykonane przez orkiestrę reprezentacyjną 36 p. p. Leg. Ak. pod batutą mjr. Śledzińskiego, deklamacja, którą wygłosi znany artysta dramatyczny, p. Karol Adwentowicz, pieśni legjonowe, wykonane przez chór „Harfy" pod kierownictwem prof. Lachmana. Akademję zakończy hymn Legjonów — „Pierwsza Brygada".

Pozatem przewidziany jest specjalny program radjowy, a mianowicie o godzinie 16-ej min. 40 do 17-ej odczyt mjr. dr. Lipińskiego p. t. „Dlaczego święcimy dzień 6-go sierpnia", o godz. 20 do 20.15 przemówienie red. Wojciecha Stpiczyńskiego, wreszcie o godz. 21-ej 20 do godz. 21.50 słuchowisko nadawane z Krakowa p. t. „Rozkaz".

ZJAZD LEGJONISTÓW W GDYNI.

Komitet organizacyjny XI-go Zjazdu Legjonistów w Gdyni ustalił ostatecznie program uroczystości:

Godz. 6-ta — przyjazd pociągów do Gdyni;

Od godz. 6-ej do 9-ej —mycie, kąpiel w morzu, śniadanie, przejażdżki po morzu;

Godz. 9-ta — przybycie sztafet motocyklowych, kolarskich i marszowych, zbiórka ogólna i wymarsz na nabożeństwo;

Godz. 9-ta min. 15 — zbiórka pocztów sztandarowych w sali kina „Morskie Oko";

Godz. 9-ta min. 45 — przybycie sztandarów Związku Legjonistów Polskich na nabożeństwo;

Godz. 10-ta min. 15 — salwy marynarki wojennej dla oddania hołdu historycznym sztandarom pułków legjonowych;

Godz. 10-ta min. 30 — uroczyste nabożeństwo;

Godz. 11-ta min. 30 — akademja zjazdowa;

Godz. 12-ta min. 15 —wręczenie marynarce wojennej Wielkiej Legjonowej Nagrody przechodniej dla jednostki bojowej za najlepsze wyniki w morskiem strzelaniu artyleryjskiem;

Godz. 12-ta min. 30 — defilada;

Godz. 14-ta — obiad żołnierski;

Godz. 16-ta — zebrania kół pułkowych;

Od godz. 16-ej do 19-ej — popisy uczestników Międzynarodowego Zlotu Skautów Morskich, zawody hippiczne, przejazdy po morzu i zwiedzanie Gdyni;

Godz. 19-ta — wieczerza;

Godz. 20-ta min. 30 — przedstawienie teatralne;

Godz. 22-ga — wieczór pieśni legjonowych. wianki na morzu, sztuczne ognie.

Nabożeństwo na Zjeździe Legjonistów w Gdyni celebrować będzie ks. biskup pomorski, dr. Okuniewski.

W Gdyni powstał pomorski komitet obywatelski przyjęcia uczestników zjazdu. W skład honorowego prezydjum komitetu, którego przewodniczącym jest dowódca floty wojennej, komandor Unrug, weszli: ks. biskup pomorski dr. Okuniewski, wojewoda Stefan Kirtiklis, inspektor armji gen. dyw. Norwid-Neugebauer, dowódca okręgu korpusu pomorskiego gen. bryg. Pasławski i starosta krajowy Łącki.

Przewodniczącym komitetu wykonawczego został komisarz rządu m. Gdyni p. Zygmunt Zabierzowski. Szefem Biura Zjazdu Legjonistów jest przewodniczący okręgu gdyńskiego Związku Legjonistów Polskich, p. Artur Brief, a kwatermistrzem — p. Majewski komendant okręgu gdyńskiego Związku Strzeleckiego.

Prof. Wojciech Jastrzębowski zaprojektował przepiękną okładkę artystyczną karty zjazdowej.

Karty zjazdowe wydawane będą w okręgach Związku Legjonistów Polskich, a w Gdyni zamieniane będą na karty uczestnictwa, które — po ostemplowaniu ich w kasie kolejowej w Gdyni — uprawniają do bezpłatnego powrotu zwykłemi pociągami osobowemi lub jednym z pociągów nadzwyczajnych.

— —

Komitet organizacyjny Zjazdu Legjonistów w Gdyni podzielił się na 10 sekcyj, pomiędzy które podzielił przygotowania techniczne do zjazdu wyznaczonego — jak wiadomo — na niedzielę, dnia 14-go b. m. w Gdyni. Utworzono sekcje: porządkową, aprowizacyjną, techniczną, kwaterunkową, reprezentacyjną, imprez lądowych, imprez wodnych, komunikacyjną, sanitarną i finansową.

Komitet organizacyjny liczy — wedle dotychczasowych zgłoszeń na przyjazd ponad 12 tysięcy osób. Zakwaterowanie wszystkich przybyłych — wobec trwającego w Gdyni sezonu kąpielowego — będzie niemożliwe i dlatego specjalne okólniki, rozesłane do zarządów okręgowych Związku Legjonistów Polskich zapowiedziały zgóry, iż przybywający na zjazd liczyć się muszą z opuszczeniem Gdyni wieczorem, dnia 14-go b. m., natychmiast po zakończeniu uroczystości zjazdowych.

Pociągi zdążające do Gdyni będą w ciągu nocy z dnia 13-go na 14-ty b. m. zatrzymane na dworcu w Tczewie, skąd około godz. 5-ej rano będą kolejno wychodziły do Gdyni bez zatrzymywania się w Gdańsku.

W Gdyni śniadanie odbędzie się w namiotach, ustawionych nad morzem. Msza święta odbędzie się na molo rybackiem przy ołtarzu, który został wzniesiony na „Święto Morza". Obiad żołnierski spożyją uczestnicy zjazdu w namiotach, ustawionych na Kamiennej Górze, skąd roztacza się wspaniały widok na morze, miasto i port.

KARTY ZJAZDOWE.

Związek Legjonistów Polskich przypomina, że karty zjazdowe nabywać należy w biurach zarządów okręgowych. W Warszawie karty zjazdowe wydawane są w lokalu przy ul. Moniuszki Nr. 11, codziennie od godz. 5-ej do 7-ej popołudniu. Karty zjazdowe zaopatrzone są w kupon, który w Gdyni wymieniony będzie na kartę uczestnictwa, upoważniającą do udziału we wszystkich uroczystościach i imprezach, do otrzymania wyżywienia i do bezpłatnego powrotu.

POCIĄGI NADZWYCZAJNE.

Pociągi nadzwyczajne do Gdyni na Zjazd Legjonistów wyjdą z czterech miejscowości w dniu 13 b. m.: ze Lwowa o godz. 8 min. 15, z Wilna — o godz. 12, z Krakowa — o godz. 13 min. 50 i z Warszawy — o godz. 19 m. 40.

Wyjazd powrotny pociągów nadzwyczajnych z Gdyni nastąpi w nocy z dnia 14 na 15 b. m. Pociąg do Warszawy odejdzie o godz. 0.29 min., do Krakowa o godz. 0.37, do Lwowa o godz. 0.48 i do Wilna o godz. 1 min. 10.

WIDOWISKO TEATRALNE.

W dniu zjazdu wieczorem pod gołem niebem odbędzie się wielkie widowisko teatralne, inscenizowane i reżyserowane przez Iwo Galla. Widowisko to odbędzie się także w dniach 13 i 15 sierpnia, ażeby umożliwić obejrzenie go nietylko uczestnikom Zjazdu Legjonistów, ale również ludności miejscowej i licznym gościom letnim w Gdyni.

Na widowisko złoży się odtworzenie „Hołdu Pruskiego". Przedstawienie oparte będzie na znanym obrazie Jana Matejki, a przemówienie króla Zygmunta I, oraz składającego hołd księcia Albrechta Pruskiego powtórzone będzie na podstawie autentycznego djarjusza z 1525 roku.

WIADOMOŚCI Z KRAJU I ZAGRANICY

Zostało powołane do życia Centralne Towarzystwo Popierania Przemysłu Krajowego, które będzie miało za zadanie połączenie wysiłków odrębnych dotychczas placówek o tymże charakterze, działających w różnych miastach Rzeczypospolitej.

*

Sowiety prowadzą z szeregiem fabryk polskich rokowania o dostawę 20 parowozów i 80 wagonów dla swoich kolei. Wartość ogólna tego zamówienia wynosiłaby około 4 i pół miljona złotych. Wrazie pomyślnego zakończenia rokowań duży zastęp robotników ponownie znalazłby pracę.

Narazie na przeszkodzie stoi sprawa czasokresu kredytu, którego Sowiety żądają na 28 miesięcy, a fabrykanci chcą udzielić na 18 miesięcy.

Jednocześnie prowadzone są rokowania o dostawę dla Sowietów wagonów towarowych typu specjalnego, wiertarek elektrycznych i cynku elektrolitycznego.

*

W końcu listopada lub na początku grudnia b. r. spodziewane jest uruchomienie wielkiej fabryki elektrotechnicznej w Żychlinie.

Da to możność powrotu do pracy poważnej ilości b. pracowników tej fabryki.

*

Pomimo ogólnego kryzysu i zmniejszenia się obrotów towarowych we wszystkich portach świata, port gdyński wykazuje stały i normalny rozwój, zwiększając swój obrót z miesiąca na miesiąc.

W porównaniu z czerwcem import w lipcu był większy o 14.000 tonn (o 50%), a eksport o 75.000 tonn (o 21%).

GDAŃSKIE BIURO POLSKICH KOLEI PAŃSTWOWYCH.

Zgodnie z orzeczeniem Rady Ligi Narodów z maja r. b., minister komunikacji inż. Kühn, wydał ostatnio rozporządzenie, na podstawie którego stworzone będzie w najbliższej przyszłości Biuro Gdańskie Polskich Kolei Państwowych.

Biuro to będzie miało swoją siedzibę w Gdańsku, a celem jego jest administrowanie z ramienia Polskich Kolei Państwowych siecią kolejową na obszarze w. m. Gdańska. Biuro to rozpocznie swą działalność jeszcze przed przeniesieniem gdańskiej dyrekcji kolejowej do Tourunia i podlegać będzie dyrekcji toruńskiej, która obejmie również sieć kolejową na obszarze w. m. Gdańska. Biuro dzielić się będzie na trzy sekcje: osobową, ruchową, taryfową oraz sekretarjat naczelnika biura.

Przy biurze tem może istnieć biuro delegata władz w. m. Gdańska dla spraw kolejowych dla prowadzenia spraw zastrzeżonych mu w umowach polsko-gdańskich.

W najbliższym czasie należy oczekiwać mianowania naczelnika gdańskiego Biura Polskich Kolei Państwowych.

— —

Miesięcznik rzymski „Rivista Militare Italiana", którego redakcja mieści się we włoskiem ministerstwie wojny, zamieścił w ostatnim numerze długą i niezmiernie przychylną recenzję pióra pułkownika A. Bogliolo, poświęconą francuskiemu przekładowi dzieła Marszałka Piłsudskiego p. t. „Moje Pierwsze Boje".

Pułkownik Bogliolo przed przystąpieniem do samego sprawozdania kreśli życie i czyny przedwojenne Marszałka, zaznaczając, iż chce w ten sposób uświadomić czytelników, kim był człowiek, który tę książkę napisał. Następnie recenzent streszcza obszernie trzy rozdziały książki i kończąc opis, zawartych w omawianem dziele wydarzeń pisze: „To, co uczynił On potem dla Polski i co uczynił On z Polski — należy odtąd do historji".

Również niezmiernie przychylną recenzję o dziele Marszałka Piłsudskiego zamieścił wielki dziennik włoski „Giornale d'Italia".

— —

Wytwórnia filmów Puchstein w Berlinie nakręca film p. t. „Jenseist der Weichsel" („Po tamtej stronie Wisły"). Scenarjusz opracował literat wschodniopruski Ernst Wiechert.

Prasa Prus Wschodnich pisze m. in., że zadaniem filmu jest związać jeszcze bardziej oderwane Prusy Wschodnie z resztą Rzeszy i że przedstawia on nierozumne przeciągnięcie nowych granic, izolację wschodu Niemiec od centrów gospodarczych Rzeszy, zagrożenie niemieckiej gospodarki żywnościowej oraz ciężkie położenie rolnictwa.

— —

W związku z 15-leciem bitwy pod Krechowcami ukazały się nakładem Wojskowego Biura Historycznego „Dzieje 1 pułku ułanów krechowieckch", opracowane przez mjr. Litewskiego i rtm. Dziewanowskiego.

Ciekawa ta praca obejmuje dzieje jednego z najzasłużeńszych pułków jazdy. Tekst zawarty w przeszło 500 stronach opatrzony został w bardzo obfity i dobrze wykonany materjał ilustracyjny. Praca ta jest jedną z najlepszych publikacyj dotychczasowej historji naszych formacyj wojskowych.

KSIĄŻKI I CZASOPISMA NADESŁANE.

Dr. HELENA WIĘCKOWSKA — „Na marginesie nieznanych listów Adama Mickiewicza" — W-wa, 1932 r. Nakł. Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ.

Jest to odbitka publikacji p. Dr. Heleny Więckowskiej drukowanej w tomie X, zesz. I „Przeglądu Historycznego". Autorka w pracy tej omawia pięknym, zwięzłym językiem treść i historję 3-ch listów A. Mickiewicza pochodzących z okresu 1853 r., pisanych do Seweryna Gałęzowskiego skarbnika Rady Szkolnej Szkoły Polskiej w Batignolles, której to Rady Mickiewicz był najpierw członkiem, a później viceprezesem (luty 1853 r.).

Listy te pochodzą z najmniej znanego okresu życia wieszcza i stanowią ciekawy przyczynek do jego charakterystyki.

Przed wyjazdem na wschód poeta spalił swe papiery, a skutkiem tego brak było dokumentów dotyczących jego działalności w tym czasie.

Listy te przechował u siebie Seweryn Gałęzowski, a w spuściźnie po nim w latach 70-ch ub. stulecia dostały się one do Bibljoteki na Batignolles i wraz z nią poprzez Bibljotekę Kórnicką, gdzie przez zgórą półwieku były w depozycie, dostały się do Bibljoteki Narodowej w Warszawie.

Pani Dr. H. Więckowska publikacją swą przysporzyła ciekawego materjału dla badaczy doby mickiewiczowskiej i wzbogaciła polską wiedzę historyczną.

HENRYK JUSZKIEWICZ — „Rok 1905". W-wa, 1932 r. Nakładem księgarni Ferdynanda Hoesicka.

Są to wspomnienia b. redaktora czasopisma „Młodość" wydawanego w okresie rewolucji 1905 r.

Książka zawiera ciekawe przyczynki charakteryzujące ówczesnych działaczów i nastroje.

„PAŃSTWO PRACY" — dwutygodnik Ogólnopolski Organ Legjonu Młodych Związku pracy dla państwa. Kierown. redakcji Aleksander Ślusarek, wydawca: K-da Gł. Legjonu Młodych— W-wa, Rok I, Nr. 3.

Numer zawiera sprecyzowanie zagadnienia literatury w życiu państwa, wspomnienia o ś. p. Jerzym Żuławskim, Barthlu de Weydenthalu, oraz szereg artykułów programowych i ideowych.

„INWALIDA" — Naczelny organ Związku Inwalidów Wojennych R. P. Zamieszcza tabelę rent, oraz omawia wyczerpująco sprawę bolączek życia inwalidzkiego.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Widok 12 m. 1, tel. 698-53. Konto w P. K. O. Nr. 24.961.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki w godz. od 18-ej do 20-ej. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENY PRENUMERATY: kwartalnie Zł. 1.50, półrocznie Zł. 3, rocznie Zł. 6 wraz z przesyłką pocztową.
CENA OGŁOSZEŃ: 1/1 strony Zł. 400, 1/2 str. 225, 1/4 str. 120, 1/8 str. Zł. 70. Ogłoszenia tabelaryczne, fantazyjne i opisowe o 50% drożej.

Wydawca: Zarząd Główny Związku Peowiaków. Redaktor: Stefan Mieszkowski

Druk Zakł. Graf. E. i D-ra K. Koziańskich w Warszawie, Krak.-Przedmieście 66.

IX LISTA PEOWIAKÓW, ODZNACZONYCH KRZYŻEM LUB MEDALEM NIEPODLEGŁOŚCI.

KRZYŻ NIEPODLEGŁOŚCI

Otrzymują:

Beuth Jan, mjr. Dłużniakiewicz Tadeusz, ś. p. Dziadek-Tarnowski Stanisław, Herbert Franciszek, Jasnoch Kazimierz, Józefkowicz Marjan Kazimierz Franciszek, Kosiba Jan, Kosterski Stanisław, Konarski Roman, dr. Liljenfeld-Krzewski Szymon, Madziar Bronisław, Morris Jerzy, Moskwa Karol, ktp. Ratajczak Józef, kpt. Robaszkiewicz Roman, ks. Sałaga Anatol Albin Jan, Skoraszewski Roman, ś. p. Słoński Edward, Szymański Józef, mjr. Thun Stanisław, Timme Mieczysław, Urbaniec Jan, Witczyński Edmund, ppłk. Wolski Edward, Strynkiewicz Franciszek, kom. P. P. Szmidt Stefan, Wodzisławski Henryk Jerzy, Zabłotniak Jan, Zborowski Piotr. Zdanowski Stanisław, st. maj. w. Zielński Piotr.

MEDAL NIEPODLEGŁOŚCI

Otrzymują:

Adruczyk Wacław, Albowicz Teofil, ś. p. Andrejczyk Wincenty, Bernatowicz Jan, Bogdanowicz Władysław, Brodowski Józef, Brzozowski Jan, Budzik Bolesław, Chmielewski Antoni, Chmielewski Józef, Chmielewski Piotr, Chrostowski Bolesław, plut. Cieplński Grzegorz, Cybulski Lucjan, Czarniecka Anna, Czyż Michał, Dąbrowski Mieczysław, Drażba Feliks, Dreszer Tadeusz, Drzymkowski Adam, Duda Stanisław, Dudanowicz Leonard, Dziemitko Józef, Dzięgielewski Władysław, Englertowa Wanda, Fiedorowicz Franciszek, Fiedorowicz Stanisław, Gajewski Józef, Gajewski Franciszek, Glński Feliks, Gołubek Wincenty, Górny Wincenty, kpt. Grabowski Lucjan Jan, Grabowski Władysław, Holewiński Janusz, Jachimski Telesfor, Jakubanis Józef, Jakubowski Bronisław, ś. p. Janas Stefan, Janiszewski Czesław, Jankowski Wiktor, ś. p. Jungiewicz Stanisław, Jurek Szymon, Jurgielanis Franciszek, Jurkiewicz Andrzej, Jurski Aleksander, Jurski Antoni, Kalejta Dominik, Kalemba Józef, por. Kalinowski Czesław, kpt. Kaliszczak Witold, Kamiński Piotr, Karpowicz Antoni, Karłowicz Stanisław, Kaufman Antoni, Kiersztynowski Bronisław, Kiewlak Piotr, Klucznik Michał, Kłysik Bolesław, Kojak Piotr, Kompiewski Bronisław, Koprowski Aleksander, Koronkiewicz Aleksander, Kosakowski Władysław, Kotliński Mieczysław, Kowalczyk Stanisław, Kowalewski Bronisław, Kraszewski Jan, Król Józef, Krzesicki Leon, Krzyżanowski Zygmunt, Krzyżewski Piotr, Kubisiak Roman, Kucharski Józef, Kuczyński Czesław, Kuczyński Konstanty, Kułakowski Stanisław, Kąsieł Ignacy, Knispel Bronisława, Krzyżkiewicz Jan, Kubec Roman, Kucharek Bolesław, Kurelski Zenon, Kwaśniewski Franciszek, Kwaśniewski Tadeusz, Kwaśniewski Wacław, Kwaśniewski Zygmunt, Kwiatkowski Ksawery, Lupa Stanisław, ppor. Lachowicz Zygmunt, Lewandowski Franciszek, Liszewski Franciszek, Luto Piotr, Łabacz Antoni, Łozowski Antoni, Majcher Władysław, Markowski Stanisław, Malinowski Piotr, Marciniak Stefan, Michna Bolesław, Michniewicz Bronisław, st. sierż. Mielcarek Franciszek, Mikolanis Wincenty, Milewski Wincenty, Misiukanis Konstanty, Miszkiel Jakób, Miszkiel Kazimierz, Miszkiel Wacław, Mittag Rejmond, Moroz Franciszek, Mądzik Jan, Mękarska-Waligórska Helena, Mirosz Antoni, Myśliński Stefan, Namiotko Bolesław, Naumowicz Jan, Nestrzypke Paweł, post. P. P. Nieciuński Gabryel, st. post. P. P. Nieradzik Józef, Niewęgłowski Włodzimierz, Nowacki Władysław, Nowak Ludwik, ś. p. Nowak Marjan, Obuchowski Konstanty, Ogórkis Ignacy, Ołownik Jan, Ostrowski Józef, Orłowski Romuald Jan, Ks. Paszko Ryszard, Petryczuk Józef. Pachutko Władysław, Palewicz Antoni, Panek Władysław, Pechkranc Ignacy, Piasecki Franciszek, Pietrołaj Stanisław, Pietruszko Stanisław, Płachta Jan, Podhajski Leon, Podziemski Wincenty, Podziewski Stanisław, Pogorzelski Jan, Polakowski Franciszek, Przyborowski Piotr, Raczkowski Stanisław, Radzewicz Władysław, ś. p. Rauluszkiewicz Witold, Romanowski Stanisław, Roppel Zygmunt, Soporowski Ryszard, Sarnecki Piotr, Sarnecki Stanisław, płk. ś. p. Sawicki Aleksander, Sawicki Konstanty, Seidel Ludwik .Selweut Antoni, Sertel Antoni, ś. p. Sidor Maciej, Sieczkowski Kazimierz, Sobański Bronisław, Stanisławski Leon, Suchowolski Aleksander, Sulżyński Stanisław, Szulc Jan, Sas Jan, Sas Marjan, Tonajewski Kazimierz, Tujakowski Franciszek, por. Wawrzkiewicz Tadeusz, Węgrzynowicz M., Wiszniewski Wacław, Wodzyński Kazimierz, Woźniak Franciszek, Woźniakowa Zofja, Wróblewski Bronisław, Wróblewski Mieczysław, Wróblewski Ludwik, Wiatr Roman, Wszelaki Józef, Zamierowski Baltazar, Zaremba Antoni, Zarzecki Stanisław, Zegarski Wincenty, st. sierż. Zieliński Kazimierz, Zimny Stanisław, por. Zubicki Kazimierz, Zubowicz Franciszek, Zynda Paweł, dr. Żeńczykowski Józef, Żyliński Aleksander, Żelaźnik Bolesław, Żelaźnik Władysław, ś. p. Zubicki Antoni.

Prochaska Stanisław, post. P. P. Panasiewicz Jan, Patyrówna Franciszka, sierż. Peryt Władysław, post. P. P. Piekarski Stanisław, sierż. Piotrowski Konstanty, Pałac Jan, Pałyga Jan, Pasierbiński Leon, Pasternak Jan, Paszta Kazimierz, Paszta Teofil, Paździor Józef, Peroń Piotr, Pęczak Piotr, Piątkowski Władysław, Plebanek Michał. Pless Piotr, Plutecki Bogusław, Poczętny Józef, Pol Andrzej, Prasał Jan, Prasał Józer, Prasał Stanisław, Prędki Jan, Prucnal Stanisław, Pyrz Antoni, ś. p. Pacanowski Adam, Piotrowicz Józef, Piotrowski Stefan, Pluta Antoni, Płóciennicza Antoni, ś. p. Rosiak Lucjan, Ryder Marjan, Rychliński Władysław, Rachtan Władysław, ś. p. Radomski Ryszard, Rafalski Józef, Robak Jan, Rorarz Bolesław, Równicki Franciszek, Rudecki Jan, Rudnik Józef, Rudny Stefan Mikołaj, Rusiecki Józef, ś. p. Rutkowski Izydor, Radzikowski Edward. przod. P. P. Biedak-Rybowski Tomasz, Radzki Tomasz, kpt. Relik Stefan, Rutkowski Stefan, Słowikowski Antoni, Sochański Józef, Sosnowski Józef, Stolarski Eugenjusz, Surowicz Antoni, Swiderski Zygmunt Władysław, Szczepański Wiktor, Szydłowski Jan Stefan, st. post. P. P. Sobolewski Piotr, Szeląg Andrzej, Strojek Jan, Szponar Józef, st. post. P. P. Sztychler Marjan Aleksander, ś. p. Sałata Mikołaj, Sępioł Jan, Siedlecki Wacław, Sikora Roman, Simiec Franciszek, Siwek Aleksander, Skalbmierski Bolesław, Skibiński Ferdynand, Skibiński Jan, Skibiński Tadeusz, Skowroński Stanisław, Skrzypek Jan, Ślifierz Feliks, Ślizowski Antoni, Śmigielski Franciszek, Sobczyk Wincenty, Sobczyk Władysław, Sokołowski Kazimierz, Sroczyński Stanisław, Stajniak Jan, Staniarski Michał, Staromłyński Paweł, Staromłyński Władysław, Stępień Antoni, Stobnicki Roman, Strzębała Karol, Sucharkiewicz Wacław, Sucharkiewicz Zbigniew, Swat Jan, Switalski Andrzej, Szałachówna Janina, Szczygieł Franciszek, Szczygłowski Stanisław, Szczygłowski Juljan, Szemkiewicz Bronisław, Szlachetka Karol, Sztafrowski Jan, Szwaczka Stanisław, Szydłowski Henryk, Szymański Adam, Szymański Józef, Szymański Stanisław, Szymański Wiktor, Salski Lucjan, Scibor Józef, Sękowski Walery, Sieczko Stanisław, Skorupski Zygmunt, Śliz Mateusz, Smus Józef, Sobieraj Józef, Sokołowski Aleksander, wachm. Sokołowski Stanisław, Soszyński Antoni, Soszyński Kazimierz, Spuchalski Leon, ś. p. Stawski Edward, ś. p. Stręt Stefan, Stryjewski Antoni, Świderski Edmund, Sworowski Antoni, Sypniewski Kazimierz, Szczepaniak Wawrzyniec, Szułkiewicz Zygmunt, Szymczak Antoni, Szymoniak Roman, Tłoczek Jan, Trębaczkiewicz Marjan, Tułaza Franciszek, Tabor Szczepan, Tkacz Wincenty, Trzmiel Stanisław, Turek Wojciech, Tutaj Józef, Tymiński Józef, sierż. Tomasik Aleksander, inż. Tomczycki Marjan, Trudnos Władysław, Tymiński Leopold, Ucholc Stanisław, Urbańczyk Czesław, Walendowski Kazimierz, Wawrzyniak Stefan, Wiśniewski Teofil, Wojciechowski Mieczysław, Wojewoda Jan, Worobik Strojnowska Władysława, Wojtowicz Józef, Wróblewski Józef, Wrzesiński Bernard, Wrzesiński Maksymiljan, Wrzesiński Walenty, Waligóra Konstanty, Warężak Jan, Wasilewski Antoni, Wąsala Franciszek, Wieczorek Józef, Wieczorkiewicz Karol, Witkowski Jan, Wleciał Marjan, Wojciechowski Jan, Wójcik Alojzy, Wójcik Jan, Wójcik Stanisław, Waliszewski Ireneusz, post. P. P. Wasiak Stefan, Woźniak Michał, Wytrykowski Daniel, Wieczorek Henryk, Żebrowski Edward, post. P. P. Zbucki Juljan, post. P. P. Żaczek Józef, Zaborowski Włodzimierz, Zaborowski Marjan, Zakrzewski Edward, Zelga Bolesław, Zieliński Mieczysław, Zygała Franciszek, Zyngierman Eljasz Edward, Żarnowiecki Eugenjusz, Żarnowiecki Piotr, Zelek Władysław, Zubert Grze-

gorz, ś .p. Zylbert Zygmunt, Zywert Wejmer Jan, Widerski Stan. Witkowski Marjan, Wójcik Stanisław, Wróblewski Ludwik, Wróblewski Stanisław, Zaremba Zygmunt, Zawada Józef, Ziarko Czesław, Zorczykowski Józef, Dr. Zimmer Szczepan Karol, Żak Leon, Pracka-Zagrodzka Łucja, Zając Franciszek, Zajączkowska Halina, Zajączkowski Antoni, Zajtzówna Irena, Zakrzewski Stanisław, Zakrzewski Stefan, Załęski Leon Romuald, Zborowski Alojzy, Zieleniewska Irena, Zieleniewski Edward, Zieleniewski Kazimierz, Zieliński Michał, wachm. Ziomek Wacław, Zwoliński Tadeusz, Zwolski Antoni, Zwolski Stanisław, Zilberminc Nikodem, Żelechowski Stanisław, Żochowska Zofja, Żochowski Jarosław, Żulińska Janina, Żulińska Ksawera, Żuliński Zygmunt.

CZASOPISMA NADESŁANE.

„POLACY ZAGRANICĄ" — miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, kulturalnym i gospodarczym, organ Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy. Redaktor: Stefan Lepecki, wydawca Stefan Lenartowicz.

Bardzo starannie opracowany i wydany Nr. 7 za lipiec r. b. zawiera bogatą treść omawiającą życie Polaków zagranicą, stan oświaty polskiej w krajach obcych i t. p.

Dopełnienie wydawnictwa stanowi dodatek p. t. „Sport i Wychowanie Fizyczne" poświęcony sprawom sportu polskiego na wychodźtwie.

„OCIEMNIAŁY ŻOŁNIERZ" — Organ Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P. — Czasopismo to wychodzące w Warszawie pod redakcją Mikołaja Wroczyńskiego zapoznaje społeczeństwo z losem najstraszniejszych ofiar żołnierskiej doli — ociemniałych.

„POWSTANIEC ŚLĄSKI" — Organ. Związku Powstańców Śląskich

Numer zawiera szereg ciekawych publikacyj omawiających życie organizacyjne i społeczne na Śląsku.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Sybirak. — Zamieścimy w numerze listopadowym.

Ob. Br. Dąbrowa-Chojnacki. — Dziękujemy za relację. Skorzystamy z niej w jednym z najbliższych numerów.

Ob. K. Łazowski. — Skorzystamy w niedalekiej przyszłości.

Ob. B. Mikołajczyk w Kamienicy Polskiej. O przyznanie Krzyża Zasługi winna się zwrócić organizacja społeczna, z odpowiednim wnioskiem do p. prezesa Rady Ministrów.

Peowiakowi w Mińsku Mazowieckim. Peowiacy mają prawo do ubiegania się o Krzyż Legjonowy. Zwrócić się należy do Komisji Krzyża Legjonowego, Warszawa, ul. Foksal 18, która nadeśle formularz do wypełnienia. Krzyż P. O. W. jest przyznawany tylko peowiakom.

Ob. J. Kwiatkowski w Dobrem. O fotografje i wspomnienia, opatrzone podpisem Zarządu Koła, bardzo prosimy. Fotografje nieuszkodzone zwrócimy po wykorzystaniu w „Peowiaku".